

# Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wolwólkowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX, NR 249 (2892)

LUBLIN, PONIEDZIAŁEK, 19 PAŹDZ. 1953 R.

Cena 20 gr

## Na cześć Wielkiego Października

### Załoga Lubelskiej Wytwórni Tytoniu Przemysłowego podejmuje liczne zobowiązania

W celu uczczenia 36 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej pracownicy Lubelskiej Wytwórni Tytoniu Przemysłowego podjęli cenne zobowiązania, po zrealizowaniu których dostarczą państwu więcej cennego surowca przemysłowego, obniżą koszty własne oraz przysporzą swemu zakładowi pracy szereg korzyści.

Wykonanie zobowiązań zagwarantuje Wytwórni wykonanie rocznego planu produkcyjnego o jeden dzień przed terminem oraz utrzymanie produkcji w wysokości 70 tys. kg o wartości 945 tys. zł. Realizacja zobowiązań pozwoli na zmniejszenie o 0,2 proc. zaników fermentacyjnych surowca tytoniowego tj. o 13 tys. kg wartości 175.500 zł.

W trakcie realizacji zobowiązań zmniejszy się w Wytwórni zużycie paliwa płynnego w okresie czwartego kwartału bieżącego roku o 20 proc., co da oszczędności 6211 zł oraz zmniejszy zużycie opału (węgla I i II gat.) o 5 proc. w stosunku do planu rocznego, tj. o 46 tys. kg, przez co zaoszczędzi się 3.266 zł.

Pracownicy Działu Uprawy Tytoniu zobowiązali się przekroczyć

plan wykupu w czwartym kwartale bieżącego roku o 3,5 proc.

Ponadto załoga tego działu postanowiła zmniejszyć o 3,5 proc. straty w surowcu tytoniowym poprzez pracę instrukcyjną wśród plantatorów. Jednocześnie łącznie z działem fermentacji załoga zobowiązała się zmniejszyć zaniki fermentacyjne tytoniu o 0,2 proc. w porównaniu do planowanych rozmiarów, poprzez dokładne określenie wilgotności i zanieczyszczeń szczególnie mineralnych.

Dział Fermentacji tytoniu zobowiązał się przekroczyć planową produkcję w 4-tym kwartale oraz przeobrazić ponad plan 178 tys. kg tytoniu. Postanowił też utrzymać produkcję na najwyższym poziomie jakościowym.

Pracownicy magazynu tytoniu przemysłowego postanowili nie dopuścić do przestojów wagonów w czasie rozładowywania surowca.

Sekcja transportowa jako swój Czyn Październikowy postanowiła podnieść współczynnik wykorzystania ładowności samochodów o 10% w stosunku do stanu dotychczasowego, wynoszącego 67%. Postanowiono też zmniejszyć zużycie paliwa w okresie 4-tego kwartału o 20% w stosunku do obowiązującej normy podstawowej.

Pracownicy Działu Głównego Mechanika i Sekcji Zaopatrzenia zobowiązali się zmniejszyć zużycie opału węgla o 5% w stosunku do planu bieżącego roku.

Personel Działu Głównego Księgowego zobowiązał się sporządzić bilans za trzeci kwartał 53 r. na dwa dni przed wyznaczonym terminem oraz przeszkolić poza godzinami pracy pracowników działu księgowości w zakresie księgowości rejestrowej w przemyśle.

### Uwaga korespondencji

Przypominamy, że w związku z wystawą gazetki, organizowaną przez „Sztandar Ludu” w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, należy nadsyłać do redakcji zgłoszenia o udziale.

Termin nadsyłania gazetki upływa z dniem 20 października br.

Zgłaszając powyższe zobowiązania załoga Lubelskiej Wytwórni Tytoniu Przemysłowego wzywa jednocześnie pozostałe wytwórnie w kraju do nadsyłania i podjęcia podobnych zobowiązań na cześć 36. Rocznicy Wielkiego Października.

### Milion sztuk cegieł ponad plan wyprodukuje »Sierakowszczyzna«

Załoga cegielni „Sierakowszczyzna” w Lublinie, która do dnia 10 września br. wykonała już swój plan roczny w produkcji cegły surowej w 101,5% obecnie dla uczczenia XXXVI rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej zobowiązała się wyprodukować dodatkowo ponad plan milion sztuk cegieł.

Przez wykonanie powyższego zobowiązania załoga cegielni „Sierakowszczyzna” pragnie dostarczyć więcej cegły naszemu socjalistycznemu budownictwu, przyczyniając się jednocześnie do szybszej realizacji Planu 6-letniego.

## Marynarze polscy i społeczeństwo Wybrzeża serdecznie pożegnali załogi radzieckich okrętów wojennych

GDYNIA (PAP). — Po trzydniowej gościnie u Polskiej Marynarki Wojennej, 18 bm. opuściła port gdyński grupa okrętów Radzieckiej Marynarki Wojennej, dowodzona przez kontradmirała G. S. Abaszwilli. Odpływające w rejs powrotny do swego kraju załogi okrętów radzieckich żegnali marynarze polscy i tysiączne rzesze mieszkańców Gdyni, Gdańska i Sopota, które zgromadziły się na portowych nadbrzeżach. Pożegnanie przekształciło się w jeszcze jedną wielką manifestację przyjaźni narodu polskiego z narodami późnego Kraju Rad oraz polsko-radzieckiego braterstwa broni.

Już o 8 rano okolicę dworca morskiego w Gdyni wypełniły się wielotysięczną rzeszą mieszkańców Wybrzeża. Przybyli ze sztandarami i transparentami delegacje zakładów pracy, uczelni i szkół, starsi i młodzież, dziewczęta i chłopcy. Granatowym szpalerem stanęli marynarze Polskiej Marynarki Wojennej. Na mólach, dachach zabudowań portowych, pokładach przycumowanych statków — setki młodzieży, pracowników portowych, stoczniołców.

Na pożegnanie grupy radzieckich okrętów wojennych przybyli: dowódca Polskiej Marynarki Wojennej w asyście admirałów i wyższych oficerów marynarki wojennej, przewodniczący Prezydium WRN w Gdańsku B. Geraga, I sekretarz KW PZPR J. Trusz i przedstawiciele organizacji społecznych. Obecny był konsul generalny ZSRR w Gdańsku M. Potapow.

Jest godzina 10.15. Przy dźwiękach orkiestry pierwszy z radzieckich okrętów kieruje się ku wyjściu na pełne morze. Za nim sprawnie ruszają pozostałe okręty. Żegnając polskie Wybrzeże, powiewają czapkami uszeregowane wzdłuż burt załogi. Ich wspaniała postawa, serdeczność i bezpośredniość wzbudzały w czasie trzydniowej wizyty po-

### Depesza pożegnalna kontradmirała G. S. Abaszwilli do dowódcy Polskiej Marynarki Wojennej

GDYŃSK (PAP). W godzinach popołudniowych dowódca grupy radzieckich okrętów — kontradmirał G. S. Abaszwilli przesłał z morza na ręce dowódcy Polskiej Marynarki Wojennej depeszę treści następującej:

„Żegnając się z Wami, wyrażamy podziękowanie za serdeczne i radosne przyjęcie okazane naszym marynarzom.

Niech żyje wieczna przyjaźń między polskimi i radzieckimi marynarzami!”



Radzieccy marynarze wśród gdyńskich stoczniołców.

### Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki wydał przyjęcie z okazji wizyty jednostek radzieckiej marynarki wojennej

WARSZAWA (PAP). Dnia 16 bm. Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki wydał przyjęcie z okazji pobytu w Warszawie delegacji jednostek Radzieckiej Marynarki Wojennej bawiących z przyjacielską wizytą w Polsce.

Delegacja przybyła na przyjęcie z kontradmirałem A. J. Pyszkim na czele, który przyjechał do Warszawy w godzinach popołudniowych.

Na przyjęciu obecni byli członkowie Rady Państwa, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rządu, generalicy WP, przedstawiciele stronnictw politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych, przodownicy pracy, przedstawiciele świata nauki, kultury i sztuki.

Obecny był ambasador ZSRR w Polsce G. M. Popow, jak również zastępca attaché wojskowego ZSRR płk. P. D. Gierko oraz inni członkowie ambasady ZSRR.

Przyjęcie upłynęło w niezwykle serdecznej, braterskiej atmosferze. Przyjacielskie rozmowy toczyli radzieccy marynarze z żołnierzami i oficerami Wojska Polskiego, z przodownikami pracy oraz z młodzieżą.

Pod koniec przyjęcia rozpoczęły się tańce przepłatane gorąco oklaskiwanymi występami artystycznymi „Mazowsza”, amatorskich zespołów marynarzy radzieckich i kwartetu wokalnego Domu Wojska Polskiego.

morzu na masztach „Blyskawicy” wykwitają flagi, sygnalizujące słowa pożegnania dla radzieckich przyjaciół: „Życzymy szczęśliwej drogi”. W odpowiedzi na masztach krążownika radzieckiego ukazuje się sygnał „Dziękujemy za odprowadzenie”.

Zgromadzone wzdłuż burt okrętów radzieckich i „Blyskawicy” załogi ślą sobie nawzajem przyjacielskie, marynarskie pozdrowienia.

„Blyskawica” bierze kurs na Gdynię. Na horyzoncie nika szybko oddalające się szarotalowe sylwetki radzieckich okrętów, których wizyta w Polsce zacieśniła jeszcze mocniej więzy przyjaźni pomiędzy obu bratnimi narodami.

W telegraficznym skrócie

\* Wysługujące się monopolistom reakcyjnej kierownictwo Amerykańskiej Federacji Pracy (AFL) uprawia na terenie Niemiec zachodnich kampanie militarystyczne, skierowaną przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Kierownictwo to wydało w Trilonii własny biuletyn w języku niemieckim, nawołujący do „wyzwolenia” stręły wschodniej. Organ AFL uprawia również zakleka kampanie przeciwko granicy na Odrze i Nysie.

\* Jak donosi agencja Nowych Chin, dnia 16 bm. na posiedzeniu sekretarzy wojskowej komisji rozjemczej Amerykanie potwierdzili pięć nowych wypadków naruszenia układu rozjemczego przez samoloty amerykańskie. Amerykanie już po raz czwarty od czasu zawarcia rozjemstwa potwierdzili oficjalnie, że samoloty USA wdarły do obszaru powietrznego strony koreańskiej - chińskiej. Sekretarz strony koreańskiej - chińskiej w wojskowej komisji rozjemczej zażądał, aby Amerykanie podjęli skuteczne kroki w celu położenia kresu tego rodzaju faktom.

\* Dziennik „Neues Deutschland” podaje, że hamburska organizacja Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) zwróciła się ostatnio do mas pracujących Hamburga z apelem o wypowiedzenie się w wyborach do władz miejskich, mających się odbyć 1 listopada br. przeciwko partiom reakcyjnym, które utworzyły blok wyborczy.

Program przedwyborczy hamburskiej organizacji KPD domaga się m. in. zniesienia ograniczeń w handlu międzystronowym rozwoju współpracy gospodarczej ze Związkiem Radzieckim, Chińską Republiką Ludową oraz z innymi krajami, przyznania kredytów na potrzeby przemysłu pokojowego i budownictwa mieszkaniowego.

Program powieca szczególną uwagę sprawom budowy szkół i zmniejszenia bezrobocia. Hamburska organizacja KPD podkreśla w swym programie, że występuje przeciwko układowi z Bonn i Paryżem.

### Depesza Przewodn. SED Wilhelma Piecka do KC PZPR i Towarzysza Bieruta

Do Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, do Towarzysza BOLESŁAWA BIERUTA Warszawa

Drogi Towarzyszu Bierut, dziękuję z całego serca Komitetowi Centralnemu bratniej partii polskiej i Wam osobiście, drogi Towarzyszu Bierut, za braterskie pozdrowienia i życzenia, które przesłaliście mi w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z okazji mojego ponownego wyboru na prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Zapewniam moich polskich towarzyszy, że uczynię wszystko, aby okazać się godnym waszych serdecznych, pełnych uznania słów i że również w przyszłości będę nieugięty walczył o sprawę międzynarodowej klasy robotniczej, o przyjaźń między naszymi obu narodami i o pokój.

WILHELM PIECK  
Przewodniczący Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności

### Ambasador Rumuńskiej Republiki Ludowej złożył listy uwierzytelniające Przewodniczącemu Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

WARSZAWA (PAP). Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki przyjął w dniu 17 bm. na audiencji Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Rumuńskiej Republiki Ludowej w Polsce Constantina Nistora, który złożył Przewodniczącemu Rady Państwa swe listy uwierzytelniające.

Przy składaniu listów uwierzytelniających obecni byli: minister spraw zagranicznych — Stanisław Skrzyszewski, sekretarz Rady Państwa — Marian Rybicki, Dyrektor Protokołu Dyplomatycznego MSZ — Edward Bartol i Dyrektor Gabinetu Przewodniczącego Rady Państwa — Franciszek Nowak.

Przybywającemu na audiencję ambasadorowi kompania honorowa Wojska Polskiego oddała honory wojskowe przy dźwiękach hymnu narodowego Rumunii; przy odejściu Ambasadora Nistora odegrany został Polski Hymn Narodowy.

Po wręczeniu listów uwierzytelniających Przewodniczący Rady Państwa przyjął ambasadora Nistora na audiencji prywatnej, przy której obecny był minister spraw zagranicznych — Stanisław Skrzyszewski.

Przybywającemu na audiencję ambasadorowi kompania honorowa Wojska Polskiego oddała honory wojskowe przy dźwiękach hymnu narodowego Rumunii; przy odejściu Ambasadora Nistora odegrany został Polski Hymn Narodowy.

→ Kontradmirał Abaszwilli



# Rada Bezpieczeństwa powinna rozwiązać problem Triestu zgodnie z postanowieniami traktatu pokojowego z Włochami

Skrót przemówienia min. Wyszynskiego na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa 15.X.1953 r.

**NEW YORK (PAP).** — Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa z 15 października br. przewodniczący delegacji radzieckiej Andrzej Wyszynski wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

Dzisiejsze posiedzenie Rady Bezpieczeństwa zwołane zostało na nasz wniosek w celu omówienia sprawy mianowania gubernatora Wolnego Obszaru Triestu. Wniosek nasz pozostaje w związku z deklaracją rządów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, w której rządy te oświadczają, że postanowiły przekazać rządowi włoskiemu administrację nad strefą „A” Wolnego Obszaru Triestu. Zarząd ten znajduje się obecnie w ręku władz amerykańsko-angielskich.

Ta decyzja rządów USA i Wielkiej Brytanii oznacza podział Wolnego Obszaru Triestu i stanowi naruszenie traktatu pokojowego z Włochami z 10 lutego 1947 roku.

Jak wiadomo, artykuł 21 traktatu pokojowego z Włochami przewiduje utworzenie Wolnego Obszaru Triestu, przy czym mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone oraz Włochy uzgodniły, że całość i niezależność Wolnego Obszaru Triestu będą zagwarantowane przez Radę Bezpieczeństwa i Organizację Narodów Zjednoczonych.

Tak więc wszelka akcja wymierzona przeciwko całości i niezależności Wolnego Obszaru Triestu stanowi naruszenie traktatu pokojowego z Włochami, który wszedł w życie 15 września 1947 roku. Ale właśnie taka akcja, stanowiąca naruszenie traktatu pokojowego z Włochami, jest decyzją rządów USA i Wielkiej Brytanii w sprawie przekazania Włochom strefy „A” Wolnego Obszaru Triestu. Traktat pokojowy z Włochami przewiduje, że z chwilą wejścia w życie tego traktatu, prawa suwerenne Włoch nad terytorium stanowiącym Wolny Obszar Triestu ustają. Artykuł 21 traktatu przewiduje, że Wolny Obszar Triestu będzie administrowany zgodnie z postanowieniami w sprawie tymczasowego reżimu, opracowanymi przez radę ministrów spraw zagranicznych i zatwierdzonymi przez Radę Bezpieczeństwa.

Wiceminister Wyszynski zaznaczył następnie, że pierwszym krokiem do wykonania tych zobowiązań powinno być mianowanie gubernatora Wolnego Obszaru Triestu. Jednakowoż rządy USA i W. Brytanii systematycznie odrzucały wszystkie kandydatury na stanowisko gubernatora, choć nie miały ku temu żadnych podstaw. Należy podkreślić, że Związek Radziecki wysuwał rozmaite kandydatury, które poprzednio były popierane przez mocarstwa zachodnie; skoro tylko Związek Radziecki występował z taką kandydaturą lub wyraził poparcie dla kandydatury przedstawionej przez jeden z krajów zachodnich, wówczas kandydatura ta była z reguły odrzucana przez mocarstwa zachodnie.

Rzecz jasna, że w tej sytuacji nie można było osiągnąć porozumienia. Sprawa mianowania gubernatora

Wolnego Obszaru Triestu zawisła w powietrzu.

Deklaracja rządów USA i W. Brytanii z 8 października br. — oświadczył dalej wiceminister Wyszynski — jest sprzeczną z zobowiązaniami mocarstw zachodnich i oznacza pogwałcenie traktatu pokojowego z Włochami.

Pogwałceniem traktatu pokojowego z Włochami przez USA i W. Brytanię jest również fakt, że Triest został przekształcony w nie mającą żadnych podstaw prawnych bazę wojskową, która w ramach planów wojennych bloku atlantyckiego ma odegrać doniosłą rolę.

Wiceminister Wyszynski przypomniał, że stały statut Wolnego Obszaru Triestu zakazuje wręcz utrzymywania na terenie Triestu jakichkolwiek sił zbrojnych, jeśli Rada Bezpieczeństwa nie wyda odpowiedniego konkretnego zarządzenia. A tymczasem to, co się obecnie dzieje na terytorium Wolnego Obszaru Triestu, stanowi jaskrawe pogwałcenie traktatu pokojowego z Włochami.

Mówca analizuje następnie politykę Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji w sprawie Triestu w okresie który minął od zawarcia traktatu pokojowego. Polityka ta nie ma nic wspólnego z dążeniem do pokoju. Weźmy np. deklarację trzech mocarstw zachodnich z 1948 r. Deklaracja ta zmierzała do tego, by zwrócić Włochom cały obszar Triestu, co stanowiło jaskrawe pogwałcenie traktatu pokojowego i co musiałyby doprowadzić do komplikacji w stosunkach międzynarodowych. Jest rzeczą oczywistą, że tego rodzaju krok, jak deklaracja z 1948 r. nie tylko nie mógł sprzyjać odprężeniu, lecz prowadził we wręcz przeciwnym kierunku.

Jeśli zaś chodzi o deklarację z 8 października br. w której USA i W. Brytania zapowiedziały, że oddadzą strefę „A” Włochom, to rządy tych krajów — jak to ujawniła prasa amerykańska — kierowały się obawą, że Włochy odmówią ratyfikacji układów w sprawie armii europejskiej, jeśli problem Triestu nie zostanie rozwiązany w sposób korzystny dla Włoch, lub jeśli co najmniej nie zrobi się określonego gestu w tym kierunku.

Z kolei wiceminister Wyszynski zwrócił uwagę na fakt, że z powodu niewykonania traktatu pokojowego z Włochami w części dotyczącej Wolnego Obszaru Triestu —

ludność tego terytorium pozbawiona jest możliwości korzystania z praw demokratycznych, przewidzianych w stałym statucie Wolnego Obszaru Triestu.

Rząd radziecki niejednokrotnie domagał się wykonania traktatu pokojowego z Włochami i wprowadzenia w życie postanowień dotyczących Wolnego Obszaru Triestu. Pozbawione wszelkich podstaw są więc starania rządów USA i Wielkiej Brytanii, które usiłują w deklaracji z 8 października przedstawić sytuację w ten sposób, jakoby postępowanie w sprawie Triestu spowodowane zostało niemożliwością osiągnięcia porozumienia z innymi państwami, które podpisały traktat pokojowy z Włochami, porozumienia w sprawie stałego reżimu dla Wolnego Obszaru Triestu zgodnie z postanowieniami traktatu pokojowego.

Stanowisko USA i Wielkiej Brytanii w Radzie Bezpieczeństwa dowodzi, że właśnie te państwa uniemożliwiły i w dalszym ciągu uniemożliwiają wykonanie postanowień traktatu pokojowego z Włochami w części dotyczącej Wolnego Obszaru Triestu.

Następnie wiceminister Wyszynski przytoczył podany już przez nas projekt rezolucji radzieckiej w sprawie Triestu. Na zakończenie mówca oświadczył:

Niesposób zgodzić się z tym, że można rozwiązać problem Triestu z pominięciem i pogwałceniem traktatu pokojowego z Włochami.

Problem Triestu — to problem wielkiej wagi historycznej i politycznej. W rozwiązaniu tego problemu zainteresowana jest Europa i cały świat. Traktat pokojowy, który został dokładnie opracowany i jednomyślnie zaaprobowany przez konferencję paryską, wszedł w życie już w 1947 roku. Powinien on być również wykonany w stosunku do Triestu, a przede wszystkim należy uczynić pierwszy krok w kierunku wykonania tego traktatu — należy mianować gubernatora Wolnego Obszaru Triestu.

Dlatego też wzywamy Radę Bezpieczeństwa, by uchwaliła zgłoszoną przez Związek Radziecki rezolucję i stworzyła tym samym trwałą podstawę dla uregulowania problemu Triestu, zgodnie z postanowieniami traktatu pokojowego z Włochami, zgodnie z zobowiązaniami powziętymi przez państwa, które podpisały traktat pokojowy z Włochami.

## Coraz więcej gromad podejmuje zobowiązania na cześć 36 rocznicy Rewolucji Październikowej

Przed kilku dniami pisaliśmy o zobowiązaniu podjętym przez mieszkańców gromady Mchy na cześć XXXVI rocznicy Rewolucji. Chłopi tej gromady zobowiązali się przedterminowo wykonać obowiązkowe dostawy dla państwa i wezwali do współzawodnictwa wszystkie gromady Lubelszczyzny. Na apel ten odpowiedziało wiele gromad. Z różnych stron województwa napływają podobne meldunki.

W dniu 16 bm. chłopcy z gromady Zwódne (gm. Mokre pow. Zamość) podjęli zobowiązanie wykonać obowiązkowe dostawy zboża do dnia 22 bm., ziemniaków — do dnia 20 bm., żywności i mleka oraz podatku — do 1 grudnia 1953 r. Zobowiązanie to podjęte zostało na zebraniu gromadzkiego koła Związku Samopomocy Chłopskiej.

W dalszej jego części chłopcy ze Zwódnego zobowiązali się dla podniesienia hodowli dokonać kiszzenia pasz zielonych w dołach glinobitych. 80 ha łąk i pastwisk zostanie zasiane kompostem i nawozami sztucznymi, co podniesie ich wydajność. Równocześnie gromada zobowiązała się, że co najmniej 10 kobiet przy-

stąpi do konkursu hodowlanego na rok 1954.

Dla podniesienia wydajności upraw roślinnych wszyscy mieszkańcy gromady wykonają na całym uprawnym areale orki zimowe w pełnej głębokości, pozostawiając je na zimę w ostrej skibie.

Ponadto gromada postanowiła zorganizować koło TPPR o stanie co najmniej 20 członków.

„Chcemy czynem uczcić rocznicę Wielkiej Rewolucji, aby zadokumentować — piszą chłopcy z gromady Zwódne, — że jako naczelne swe zadanie widzimy umocnienie spójni ekonomicznej między miastem a wsią przez podnoszenie produkcji rolniczej oraz przez wywiązywanie się

z obowiązków wobec Ludowej Ojczyzny”.

Zobowiązanie swe chłopcy gromady Zwódne kończą apelem do wszystkich gromad województwa lubelskiego, aby podjęły współzawodnictwo w zakresie obowiązkowych dostaw oraz wykonania prac agrotechnicznych przewidzianych na okres jesienno-zimowy.

Podobne zebranie zorganizowali chłopcy gromady Posadow (gm. Tęczyń, pow. Tomaszów Lub.). Po dyskusji na temat sytuacji międzynarodowej i wynikających z niej wniosków, chłopcy z Posadowa postanowili m. in.:

„Chcąc włożyć swój wkład w utrwalenie pokoju na całym świecie a przez to pokrzyżować plany imperialistów, chcąc pomóc w budowie niemieckiej socjalistycznej w mieście i na wsi oraz przyspieszyć wykonanie Planu 6-letniego zapewniamy Prezydium WRN w Lublinie, że swoje obowiązki wobec państwa będziemy wykonywali w terminie, jak przystoi na obywateli Polski Ludowej. Poprzez terminowe wykonywanie obowiązków wobec państwa możemy budować silną Polskę socjalistyczną”.

## Spółceństwo francuskie przeciw remilitaryzacji Niemiec zachodnich

**PARYŻ (PAP).** — Grupa francuskich działaczy społecznych, należących do różnych partii politycznych, zwróciła się do francuskiej opinii publicznej z apelem o jak najliczniejszy udział w ogólnokrajowej konferencji w sprawie problemu niemieckiego. Konferencja ta odbędzie się w Paryżu 8 listopada.

W apelu, ogłoszonym na łamach dziennika „Mondé”, czytamy m. in.: „Parlament francuski będzie musiał wkrótce wypowiedzieć się w sprawie ratyfikacji układów wojennych z Bonn i Paryża. Parlament będzie musiał odpowiedzieć, czy zgadza się na związane losów Francji z losem uzbrojonych Niemiec, których dążenie do supremacji i roszczenia terytorialne zostały ogłoszone nazajutrz po wyborach do Bundestagu przez kanclerza Adenauera”.

Podkreślając, że zatwierdzenie układów byłoby sprzeczne z interesem pokoju i bezpieczeństwa Francji, — apel stwierdza: „Jest rzeczą niedopuszczalną, aby presja zagraniczna miała wpłynąć na postanowienia, decydujące o naszej przyszłości. Uważamy za konieczne — głosi dalej apel — aby Francuzi różnorodnych przekonań wyrazili solidarnie swą gotowość zapobieżenia groźbie, jaka stanowi uzbrojenie Niemiec zachodnich”.

## Owoce naszej przyjaźni

Odwiedziny radzieckich gości w Gdyni były dla mnie, dawnego trasaera stocznowego, któremu władza ludowa umożliwi-

ła ukończenie politechniki, wielkim przeżyciem. Mogłem pokazać radzieckim marynarzom naszą polską stocznice, wybudowaną przez naszych robotników, inżynierów, techników. To, że dziś świecą czerwona minia dziesiątki kadłubów nowych statków na stoczni, że w pochylni coraz częściej zsuwają się na wodę statki handlowe — zawdzięczamy przecież pomocy Związku Radzieckiego. Pamiętam dobrze, że tu, gdzie dziś są hale produkcyjne i tętniące życiem pochylnie, w roku 1945 leżała kupa powyginanych, spalonych konstrukcji, polamanych maszyn. Nim na te gruzy przyszli nasi robotnicy, chodzili po nich radzieccy minierzy, rozminowujący teren. Nasze stocznie od pierwszej chwili ożywały i rosły dzięki pomocy i przyjaźni Związku Radzieckiego. Gdy opuścili stocznie oddziały radzieckich minierów, zaczęły nadchodzić z ZSRR pierwsze maszyny, a za nimi setki nowych obrabiarek, aparatów automatycznych, najnowocześniejszych narzędzi pracy. Ale maszyn i narzędzi to jeszcze przecież nie wszystko. Nie umieliśmy robić statków, nie nauczyliśmy się tego w przedwojennej Polsce, w której w ogóle nie było przemysłu stocznowego. Robota szła ciężko — pierwsze statki budowaliśmy długo, za długo, jak na nasze potrzeby. Prawda, że pracowaliśmy z całym sił, tak jak i setki przodowników pracy we wszystkich działach. Ale przodownictwo nasze i wysiłki całej załogi, oparte o stare metody pracy, dawały małe wyniki, a nowymi narzędziami trzeba było pracować po nowemu. Tego nauczyli nas dopiero radzieccy specjaliści — naukowcy, inżynierowie, mistrzowie, którzy przyjechali ze stoczni radzieckich by pokazać nam, jak uzyskano najlepszą wydajność nowego sprzętu, jak skrócić czas produkcji statków.

I nauczyliśmy się. Dziś wielotysięczna rzesza stoczników w Gdyni, Gdańsku i Szczecinie posługuje się radzieckimi metodami pracy w planowaniu i produkcji. Dawne metody nitowania statków, długie, żmudne i przestarzałe, zostały wyparte przez

**Stanisław Soldek**  
Inżynier Stoczni Gdańskiej

spawanie blach, a spawarki radzieckie są automatyczne i półautomatyczne, co przecież niesłychanie przyspiesza pracę.

Dziś na pochylnię idą całe wielkie fragmenty kadłuba statku, zmontowane w hali warsztatowej w oparciu o metody pracy stosowane w stocznich radzieckich. Dziś robimy dwa i więcej razy szybciej nowe statki, niż na początku.

Te są owoce przyjaźni, na które codziennie patrzymy, które rodzą się w naszych oczach. Gdy poszedłem na politechnikę — ja, zwykły robotnik stocznicy — to nieocenioną pomocą w studiach były dla mnie przystępnie pisane i jakże dobrze podjęte radzieckie o budowie okrętów. Dziś jestem inżynierem i w praktyce codziennej korzystam z wiedzy i produkującej techniki radzieckiej.

A przecież i to, że jestem inżynierem, że setki moich kolegów są dziś w stoczni technnikami, kierownikami działów produkcji, to przecież też owoc nierozważnej braterskiej przyjaźni naszych narodów. To przecież Związek Radziecki wyzwolił nas z hitlerowskiej niewoli i pomógł nam wyzwolić się z wzyku kapitalistów i obszarników. To Związek Radziecki pomógł nam i pomaga nadal w budowaniu ustroju, w którym robotnikowi, chłopcy pracującemu, i ich dzieciom otworzono szeroko dostęp do szkoły, do awansu — ustroju, w którym możemy śmiało podnieść wzrok — my ludzie pracy i włożyć się na rzeczy wielkie, wiedząc, że je naszą pracą zrealizujemy — ustroju, który wiedzie nas do dobrobytu.

Wiemy, że ten ustrój dlatego możemy budować, że pomaga nam nasz wielki sojusznik i brat — Związek Radziecki, że na straży naszego pokojowego budownictwa stoi Wojsko Ludowe złączone z niezwykłą Armią Radziecką, jej flota, której małą częścią widzieliśmy u nas w gościnie.

Dlatego z całego serca cieszyłem się, że mogłem pokazać ludziom radzieckim — marynarzom radzieckiej floty — nasze nowe statki — owoce naszej przyjaźni.



# By troska o BHP stała się sprawą codzienną

Najcenniejszy skarb to człowiek — taki jest głęboki sens, istota przemian społecznych w naszym kraju. Troska o życie, zdrowie i szczęście człowieka przyswieca wszelkim poczynaniom naszej Partii i naszego Rządu. W Polsce Ludowej rokrocznie wydaje się setki milionów złotych na to, by praca stała się lżejsza, zdrowsza i bezpieczniejsza. W roku bieżącym 1.850 mil. zł. przeznaczono na te cele. Specjalne instytuty naukowe, najwybitniejsi naukowcy poświęcają swoją wiedzę i uwagę zapewnieniu ludzioni pracy jak największego bezpieczeństwa i higieny pracy.

Jakże inaczej wygląda ta sprawa w krajach kapitalistycznych. Nie wysoko ceni się tam życie robotnika. Nakłady na urządzenia ochronne „nie opłacają się” fabrykantom i koncernom.

W USA co 16 sekund zdarza się wypadek przy pracy, we Francji co minutę 11 wypadków, w Japonii codziennie 20 ludzi ginie przy pracy. W USA rocznie około 2 milionów robotników ulega wypadkom lub zapada na choroby zawodowe. Koszty leczenia tych ludzi są ograniczone ustawą do minimum tak, że w rzeczywistości ofiara wypadku jest wyrzucona poza burzę życia. U nas każdy człowiek pracy ma zagwarantowane bezpłatne leczenie, a w razie potrzeby jest kierowany do sanatorium lub uzdrowiska.

U nas z roku na rok rosną kwoty przeznaczone na nowe inwestycje w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy, i na modernizację odziedziczonych po kapitalistach zakładów, by i tam zapewnić robotnikom odpowiednie warunki pracy.

Budujemy wspaniałe obiekty przemysłowe, jak FSC im. Bolesława Bieruta, ZWSI w Poniatowej, Cementownia Rejowiec II i inne, gdzie dokumentacja od razu zakłada wpro wadzenie wszelkich najnowocześniejszych urządzeń od światła jarzeniowego, nawiewni, urządzeń klimatyzacyjnych i wyciągów, do transporterów, mechanicznych podnośników, dźwignów itp. Ale unowocześniamy również stare pokapita listyczne zakłady, wprowadzamy tam nowe aparaty i urządzenia.

W Lubelskiej Fabryce Maszyn Rolniczych nie tylko „palęczy” młotnie utkanych przewodów elektrycznych, grożące robotnikowi w każdej chwili porażeniem, ale zjawily się też nawiewnie, urządzenie do centralnego ogrzewania, windy, wyciągi itp., rozbudowuje się tam odlewnie i poprzez małą mechanizację czyni pracę lżejszą. Wiele zmieniło się w dawnym „Bengalu” — dzisiejszych Lubelskich Zakładach Przemysłu Terenowego, gdzie robotnikom nie grozi już ani choroba, ani kaleczeń z powodu nieodpowiedniego urządzenia.

Z dawnej pokapitalistycznej, urągającej wszelkim przepisom BHP fabryki „Veritas”, produkcję cukierków przeniesiono do nowo wybudowanej, nowoczesnej „Pszczółki”. Załoga pracuje tam w pięknych, jasnych pomieszczeniach. Korzysta z wszelkich urządzeń zdrowotnych, a między innymi z urządzonych według najnowocześniejszych wymogów higieny, pryszniców i szatni.

W dawnej PMT robotnicy zatrudnieni przy fermentacji tytoniu byli narażeni nie tylko na zgubne dla zdrowia wycieki. Kronika zakładu notuje też wypadki zatrzaśnięcia się drzwiami komory fermentacyjnej za robotnikami, którzy tam się znajdowali. Niemal zaraz po przejściu zakładu przez władzę ludową wprowadzono tam usprawnienie eliminujące całkowicie możliwość takiego wypadku. Dziś w Lubelskich Zakładach Przemysłu Tytoniowego nikt nie potrzebuje wchodzić do komory, by sprawdzić przebieg procesu fermentacji tytoniu. Kontroluje go specjalny aparat umieszczony w komorze i rejestruje go na tarczy znajdującej się na zewnątrz.

W każdym niemal zakładzie wydaje się wiele tysięcy złotych na nowe urządzenia i usprawnienia, w każdym niemal zakładzie tematyka racjonalizatorska nakreśla racjonalizatorom zadania z zakresu BHP.

Nie znaczy to jednak, że zrobiono u nas wszystko co zrobić należało, że wykorzystano wszelkie istniejące możliwości. Niestety jest jeszcze u nas wiele błędów i niedbalstwa, braku odpowiedzialności i niedoceniańa spraw bezpieczeństwa i higieny pracy,

Czy to raz słyszy się od skądinąd odpowiedzialnych towarzyszy: „Nie mam czasu zajmować się tymi sprawami. Muszę troszczyć się o realizację planów. Tak jak gdyby zagadnienia te dały się od siebie odgraniczyć, nie wiązały się ściśle z sobą. Tak jak gdyby wydajność pracy nie była zależna od warunków, w jakich się odbywa.

Ten niewłaściwy stosunek do spraw BHP sprawił, że właśnie u nas, gdzie zakłady przejęte po kapitalistach są szczególnie zacofane, nie wykorzystano milionów złotych przeznaczonych przez państwo na ten cel. W cukrowni „Lublin” wykorzystano 25%, w LFMR w pierwszym kwartale zaledwie 18%, a w drugim kwartale 46,2% sum przeznaczonych na BHP na rok 1953. W Kraśnickiej Fabryce Wyrobów Metalowych poprzednie kierownictwo administracyjne i partyjne nie poświęciło sprawom BHP uwagi a efekt jest taki, że na wydatki na te cele zaplanowano tam śmiesznie niską sumę mimo, że jest wiele bolączek, które wymagają jak najszybszego rozwiązania. Wystarczy wskazać choćby brak wentylacji w hartowni znajdującej się w hali nr 6. Niezdrowe opary z pieców hartowniczych unoszą się nad całą halą a robotnicy jej wdychają. Nie ma dostatecznej troski o zdrowie robotnika w rozszarniach. W rozszarni w Łukowie robotnicy zatrudnieni przy młóceniu słomy lujanej, w czasie którego unoszą się okropny kurz, nie otrzymują respiratorów i muszą radzić sobie tamponami!

W hutach szkła nie są przestrzegane zarządzenia odnośnie bezpieczeństwa i higieny pracy.

Mielenie i przesiewanie surowca do wyrobu szkła nie odbywa się w aparatach hermetycznie zamkniętych chroniących przed wydzieleniem się pyłu. Pracownicy zajęci przy ręcznym zestawianiu surowców na masę do przetapiania szkła, przy zasypywaniu jej do bebnów i opróżnianiu bebnów nie mają respiratorów przeciwpyłowych. Zasypywanie surowców nie odbywa się mechanicznie. Stanowiska pracy przy piecach hutniczych nie są wyposażone w odpowiednie urządzenia wentylacyjne. Robotnicy zatrudnieni przy pracach narażających na skażenie rąk (przenoszenie szkła) nie są wyposażeni w ochraniacze dłoni i przegubów itd. Szczególnie źle przedstawiają się te sprawy w hutach „Tatary” i „Lubartów”. W żadnej hucie w naszym województwie nie używa się myszczuków do piszczeł. Piszczęła wędrują od ust do ust hutników i stają się rozsądnkami ciężkich chorób.

O niedoceniańu przez kierownictwa zakładów tej sprawy świadczy najlepiej obsadzenie komórek BHP ludźmi, którzy nie nadają się do żadnej innej pracy, z którymi nie wiadomo co począć w zakładzie. Tak było do niedawna w KFWM i LFMR, a jest jeszcze po dziś dzień w niejednym zakładzie. Nie spełniają też należycie swej roli społeczni inspektorzy pracy. I tu przy wyborze ludzi nie zawsze kieruje się ich przydatnością, a raczej tym, że innych „szkoda odrywać od roboty”. Społeczni inspektorzy pracy często nie znają uprawnień, zakresu swych obowiązków i kompetencji. Tylko tym można sobie wytłumaczyć fakt, że u wojewódzkiego inspektora pracy z całej Lubelszczyzny interweniował tylko jeden, jedyny społeczny inspektor — z PSS w Puławach — i to w sprawie... wstrzymania mu wypłaty za przeprowadzenie przez niego godziny nadliczbowe.

Przed kilku dniami do redakcji naszej przyszedł zaopatrzone w 30 podpisów list od robotników z Lubelskich Fabryk Wag, w którym skarżą się oni, że mimo wielokrotnego upominania się nie otrzymują mleka należącego się im jako ciężko pracującym. A przecież w zakładach tych jest referent BHP, jest społeczny zakładowy inspektor pracy, jest rada zakładowa i podstawowa organizacja partyjna. Ale nikt nie uważa widocznie, że warto zająć się tak „białą” sprawą.

Trzeba niestety stwierdzić, że fakt ten nie jest odoobniony. Sprawami BHP nie interesują się zbytnio rady zakładowe, nie poświęcają im wiele uwagi Zarządy Okręgów ani ORZZ. Większość Komitetów Zakładowych PZPR i Rad Zakładowych nie umieszcza spraw BHP na porządku swych obrad. Sprawy te nie są też rozpatrywane

na zebraniach podstawowych organizacji partyjnych.

W dużej mierze ujemnie wpływa na stan bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach nieskonkretyzowanie kto — jak — i za co odpowiada. Tę lukę likwiduje ostatnia uchwała Prezydium Rządu w sprawie BHP, która ściśle określa obowiązki i odpowiedzialność dyrektora zakładu, kierowników oddziałów, wyższego, średniego i niższego dozoru oraz personelu BHP. Uchwała CRZZ z 5 bm. wskazuje związkowi zawodowemu zadania i obowiązki jakie dla nich wynikają z uchwały Prezydium Rządu. Chodzi teraz o to, by wytyczne obu uchwał były w pełni realizowane, by ogromne możliwości, jakie stwarza Polska Ludowa ludzioni pracy na odcinku BHP nie były zaprzepaszczone z powodu bezduszności i biurokracji, by troska o bezpieczeństwo i higienę pracy stała się codzienną sprawą pracowników gospodarczych, partyjnych i związkowych. Jednak walka o zapewnienie właściwych warunków BHP tylko wtedy odniesie należyty skutek, jeśli znaczenie jej docenią też sami robotnicy i włączą się do niej jak najszerzej.

St. G.

## NAUKA W PODSTAWOWYCH SZKOŁACH ROLNICZYCH



Podstawowe Szkoły Rolnicze kształcą specjalistów różnych dziedzin gospodarki rolnej. Szkoły te umożliwiają zdobycie stopnia brzydysty: agrotechniki, zootechniki, weterynarii, mechaniki rolnej, wodno-melioracji i rachunkowości — specjalności obranej zgodnie z zainteresowaniem. Nauka w podstawowych szkołach rolniczych jest bezpłatna, a ponadto słuchacze tych szkół korzystają z poważnej pomocy państwa ze stypendium i bezpłatnych internatów. Uczniowie — to przeważnie robotnicy rolni, członkowie spółdzielni produkcyjnych, dzieci pracujących chłopów itp. Po skończeniu nauki będą oni pracować w państwowej służbie rolnej, POM-ach, PGR-ach, a członkowie spółdzielni będą mogli jako wykwalifikowani fachowcy wrócić do swoich spółdzielni. Na zdjęciu: zajęcia praktyczne z weterynarii w Podstawowej Szkole Rolniczej w Gołd-kowie (pow. Pultusk) prowadzi nauczyciel Adam Mazany. Szczepienia dokonuje uczennica Maria Jarosik, córka średniorolnego chłopca z gromady Rząśnik (pow. Pultusk). (CAF — Fot. Pieńkowski)

## Polityczne kierownictwo i większa troska o warunki życia młodzieży podniosą wyniki pracy w POM Lubelszczyzny

Jednym z najważniejszych problemów w POM Lubelszczyzny jest sprawa właściwej pracy z młodzieżą. Rząd nasz i Partia w pełni doceniły wagę tego zagadnienia powołując instruktorów politycznych do spraw młodzieżowych przy Wydziałach Politycznych POM i rozłączając jak najszerzej opiekę nad młodymi traktorzystami, mechanikami, czy agronomami.

Czy jednak wskazania naszego rządu są w pełni realizowane w lubelskich POM? Odpowiedzi na to pytanie udzieliła narada młodych pracowników POM, która odbyła się w tych dniach w Zarządzie Wojewódzkim ZMP w Lublinie.

**GRUPY PARTYJNO-ZETEMPOW-SKIE — TO WAŻNY CZYNNIK W PRACY NAD WYCHOWYWANIEM MŁODZIEŻY**

Oprócz codziennej walki o realizację zadań produkcyjnych i pogłębienie świadomości ideologicznej, najważniejszym zadaniem grup partyjno-ZMP-owskich jest zacieśnianie więzi ZMP z partią, wychowywanie nowego człowieka.

Trzeba stwierdzić, że grupy partyjno - zetempowskie w POM Lubelszczyzny nie spełniają swego zadania.

W POM Ciechanki już od dłuższego czasu istnieje 5 grup partyjno-zetempowskich. Zostały one rozproszone po całym powiecie lubelskim. Bywało nawet tak, że dyspozytor nie wiedział dokładnie w której spółdzielni dany traktorzysta pracuje. Taki stan rzeczy utrudniał kontrolę pracy poszczególnych brigad, nie mówiąc już o przeszkodach przy zwoływaniu zebrań koła ZMP czy omawianych grup.

Oddelegowanie instruktora młodzieżowego tow. Wasilaka na przebieg dwóch miesięcy do spółdzielni produkcyjnej w Podzamczu jeszcze bardziej pogorszyło sytuację, co najbardziej odbiło się na jakości wykonywanych przez młodzież prac. Zaniedbano też pracę z młodzieżą niezrzeszoną, a świetlica, decyzją dyrektora POM, została zamieniona na mieszkanie dla głównego mechanika i kilku traktorzystek.

Również warunki bytowe w tym POM przedstawiają wiele do życzenia. W pomieszczeniach dla traktorzystów brak światła, brak nawet mydła czy proszku do prania. W niektórych innych POM sytuacja przedstawia się podobnie. Np. traktorzyści w POM Mirzec nie zostali dotychczas zaopatrzeni w dostateczną ilość wiatrowanych kombinizonów, co przy obecnych rannych przymrozkach jest konieczne. Nie posiadają również łaźni, a wodę do mycia grzeją na... prymusach. Dyrektor POM w Wierzbicy nie troszczy

czy się wcale o warunki bytowe traktorzystów, a nawet samowolnie, bez porozumienia się z zarządem koła ZMP zwalnia ich z pracy.

W dużej mierze winę za taki stan rzeczy ponoszą sami traktorzyści, którzy nie potrafili poprzez związek zawodowy czy zarząd koła ZMP upomnieć się o właściwą nad nimi opiekę. Ale poważna odpowiedzialność spada również na Zarządy Powiatowe ZMP, które nie zainteresowały się warunkami bytowymi młodzieży w POM nie pomagali ZMP-owcom w organizowaniu pracy kulturalnej i nie kierowały pracą instruktorów politycznych do spraw młodzieżowych.

Tam gdzie grupy partyjno - zetempowskie pracują systematycznie zagadnienia kulturalno - oświatowe znalazły właściwe zrozumienie w dyrekcji POM. Tak właśnie dzieje się w POM w Tarnogrodzie. Ostatnio został tam wybrany nowy kierownik świetlicy, który wiele czasu poświęca sprawom kulturalnym. ZMP-owcy redagują systematycznie gazetki ścienne, czytają prasę codzienną i korzystają z biblioteki. Na skutek starań grup partyjno - zetempowskich bardziej uświadomieni koledzy pomagają mniej zaawansowanym, opiekują się nimi i nakłaniają do czytania lektur.

Nie pozostało to bez wpływu na realizację planów produkcyjnych. POM w Tarnogrodzie kończy siewy jesienne, a nawet dokonał już w 10 proc. orok zimowych. Są i przodownicy młodzieżowi. Właśnie z grup partyjno - zetempowskich. Traktorzyści Woszczyzna i Pyczeko wykonali już w 100% siewy jesienne, a miejscowe agronomki Wester i Uliasz zrealizowały plany siewów krzyżowych w powierzonych im opiece spółdzielniach produkcyjnych.

Traktorowa brigada młodzieżowa w Wierzbicy, składająca się z 10 ZMP-owców uporała się na 25 września ze swoim planem rocznym, a nawet dokonała zasiewów ponad plan na obszarze 523 hektarów. Praca więc ogromna. Również POM w Mirzec może się poszczycić przodownikami pracy. Czajkowski, Marciński i Bartosz są młodymi ludźmi. Do niedawna nie stykali się z traktorami zupełnie. A jednak dzisiaj mogą służyć jako przykład innym. Jeszcze w sierpniu wykonali przypadające na nich normy roczne. ZMP-owcy Piotr Surmacz i Stanisław Kukuryka z POM Skierbszów zostali odznaczni na dożynkach powiatowych w Zamościu Srebrnymi Krzyżami Zasługi.

Z narady wynikało, że grupy partyjno - zetempowskie nastawiły się przede wszystkim na walkę o realizację planów produkcyjnych. Byłoby to zupełnie słuszne, gdyby jednocześnie prowadziły one systematyczną pracę uświadamiającą z mło-

dzieżą niezorganizowaną, gdyby członkowie tych grup z dnia na dzień podnosili swoją świadomość polityczną i pogłębiali wiedzę zawodową. Niestety tego o grupach partyjno-zetempowskich w POM Lubelszczyzny powiedzieć nie można.

Co więcej grupy nie zajmowały się oceną jakości pracy poszczególnych traktorzystów, a wiadomo, że np. wykonanie orok pozostawia często wiele do życzenia.

Grupom partyjno - zetempowskim nie pomagały również koła ZMP. W niektórych POM w niedostateczny sposób przeniesiono uchwały XII Plenum Zarządu Głównego ZMP, nie zatroszczono się o dokładne przeanalizowanie i omówienie toczącego się ostatnio procesu ks. Kaczmarka, nie wyjaśniano wątpliwości, których przecież ZMP-owcy mieli sporo.

Dyrekcje POM nastawiły się na mobilizację wszystkich pracowników do realizacji planów produkcyjnych. I to było słuszne. Zapomniały jednak o tym, że w walce o wykonanie planu trzeba równocześnie wychowywać człowieka, zapomniały o szeregu potrzeb młodzieży, nie zaspokajały ich.

Równie poważne pretensje można mieć i do Zarządów Powiatowych ZMP. One przecież są odpowiedzialne za właściwą postawę i pracę ZMP-owców i grup partyjno-zetempowskich w POM. Zarządy Powiatowe nie wiedziały czym żyją traktorzyści, mechanicy czy agronomowie, nie potrafili ich zainteresować rozwiązać we właściwym kierunku.

Instruktorzy polityczni do spraw młodzieżowych popełniają podobne błędy. Zapomnieli oni, że będąc etatowymi pracownikami POM są jednocześnie w pełni odpowiedzialni przed Zarządami Powiatowymi za pracę z młodzieżą. Z drugiej strony Zarządy Powiatowe często uzurpują sobie prawo dysponowania instruktorami, kierując ich na stanowiska przewodniczących czy sekretarzy Zarządów Gminnych ZMP lub też po prostu powierzają im jedną ze spółdzielni produkcyjnych w opiece.

To również jest niesłuszne. Zarządy Powiatowe powinny kierować pracą instruktorów młodzieżowych, pomagać im w przewidywaniu trudności, domagać się od dyrekcji POM właściwego podejścia do zagadnień młodzieżowych, ale nie komenderować nimi.

Jeśli te postulaty znajdują należyte zrozumienie w Zarządach Powiatowych ZMP, a instruktorzy należą do pomocy i opieki, wówczas niewątpliwie praca z młodzieżą nabierze pełnego rozmachu. Wyrosną nowi aktywiści, nowi ludzie, którzy z honorem wypchną będą swe obowiązki organizacyjne w walce o przebudowę wsi.



### Śladem naszych artykułów

# W Łątku jest światło

Historia elektryfikacji Łązka Ordynackiego jest odmienna od dziejów włączania do sieci pozostałych 799 wsi z Lubelszczyzny, figurujących w wykazach. Łązka nie było w planach z lat ubiegłych, ani też na rok bieżący. Dziś świecą tam żarówki.

Łązek położony na samej granicy województwa lubelskiego w lasach stanowiących rezerwat Puszczy Niepołomickiej prawie odcięty od świata, jest dzisiaj najciekawszym rezerwem lubelskiej sztuki ludowej. Ceramika z Łązka zachowała bowiem swoją pierwotną formę i charakter i była wyróżniana na niejednej wystawie sztuki ludowej. Produkcja odbywa się tutaj jak przed stu laty, a kobiety z Łązka nie są gorszymi malarkami od mistrzyni ze słynnego Zalipia. Zdobią one naczynia charakterystycznymi wzorami.

Twórcy ludowi z Łązka Ordynackiego zorganizowali przed kilku laty spółdzielnię pracy „Zjednoczenie” i są z takiego obrotu sprawy bardzo zadowoleni, gdyż zamówienia na ich wyroby stale wzrastają, z przydziałem materiałów do malowania też nie ma kłopotu. Nie dawał im tylko spokoju widok drutów rozpiętych na masztach pośrodku wsi. Wiedzieli, że plynie nimi na Lubelszczyznę siła, dająca światło i poruszająca setki maszyn z piaszczystego pagórka. W lesie, widzieli dookoła zielone morze wierzchołków drzewnych, a w pogodne dni, na skraju horyzontu ledwo dostrzegalną jakby dymiącą zapalkę. To dymyły kominy Stalowej Woli.

Pragnienie uszczknięcia odrobiny z siły płynącej drutami, przerodziło się u garnarzy z Łązka w marzenia, które nigdy nie zostałyby spełnione, gdyby lasami rządzili jeszcze Zamojscy. Lecz chłopcy z Łązka mieli to szczęście, że doczekali się czasów, w których takie pragnienia chłopskie nie są już mrzonką, a lasami dysponuje państwo. Rozpoczęli więc starania o elektryfikację, lecz

nie zawsze umieli trafić gdzie należy, a co gorsze widoków na pomysły załatwienie sprawy nie było, ponieważ linia, biegnąca przez Łązek służyła tylko zakładom przemysłowym. Nie zdawali sobie z tego sprawy chałupnicy i nie orientowali się, że włączanie wsi do sieci odbywa się według ustalonych planów, w których, jak już zaznaczyliśmy, nazwy Łązek Ordynacki nie było. Ponieważ przy elektryfikacji uwzględnia się przede wszystkim gospodarstwa kolektywne, a ostatnio przybyło ich w województwie lubelskim wiele — w Łątku mogli się spodziewać światła gdzieś około roku 1960.

Artyści ludowi opowiedzieli o swoich kłopotach naszemu dziennikarzowi, który dotarł do odludnej wsi w styczniu. Napisał on potem reportaż pt. „Światła dla Łązka”, opublikowany w naszym piśmie. Autor wyraził w nim wiarę, że władze i lubelscy robotnicy nie pozostaną obojętni na sprawy twórców ludowych z Łązka.

#### W REKORDOWYM TEMPIE

Optymizm autora reportażu okazał się uzasadniony. Gdy redakcja otrzymała od instytucji wyjaśnienie, że włączenie Łązka do linii, wymaga zgody Ministerstwa Energetyki i Centralnego Zarządu Elektryfikacji Rolnictwa, zwróciła się pod wskazanym adresem. Władze centralne odniosły się do sprawy przychylnie, zajęła się nią też Wojewódzka Komisja Elektryfikacyjna, która poświęciła zagadnieniu elektryfikacji Łązka specjalne zebranie. Po uzyskaniu zgody Woj. Komisji Planowania Gospodarczego na włączenie wsi do planu — Lubelskie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa przystąpiło w maju br. do robót w Łątku. We wrześniu było tam już światło, w październiku artyści ludowi napisali list z podziękowaniem, którego kopię zamieszczamy.

Dziś ceramikę z Łązka transportuje się całymi wagonami do Wrocławia, Gdańska, Poznania, a stamtąd do PZGS i GS tych województw.

Gdy popatrzeć na charakterystyczne dachy chałup i warsztatów, uderza w Łątku jedno — obok bardzo starych, prawie walących się budynków tu i ówdzie stoją nowe, albo widać dopiero rozpoczęte budowy. Nie stawiano tutaj nic od schyłku ubiegłego stulecia do lat ostatnich. W okresie międzywojennym nie było nikogo na to stać, dopiero teraz ludzie zabierają się do budowy. W starym warsztacie Startków, Mateusz kręci kołem przy warsztacie i lepi garnki. Staroświecka buda liczy sobie chyba cały wiek, wysoki dach wygiął się w parłak, ściany „wichrują się”. Wiekowy piec też wysłużył swoje, jeszcze trochę, a rozsywie się. Lecz ani Mateusz, ani Ludwik nie martwią się z tego powodu, już rozpoczęli stawiać nowy. Będzie tak samo zgrabny, jak domek wybudowany po założeniu spółdzielni pracy. Budować będzie też Czuba, postawił nowy warsztat Kurzyna.

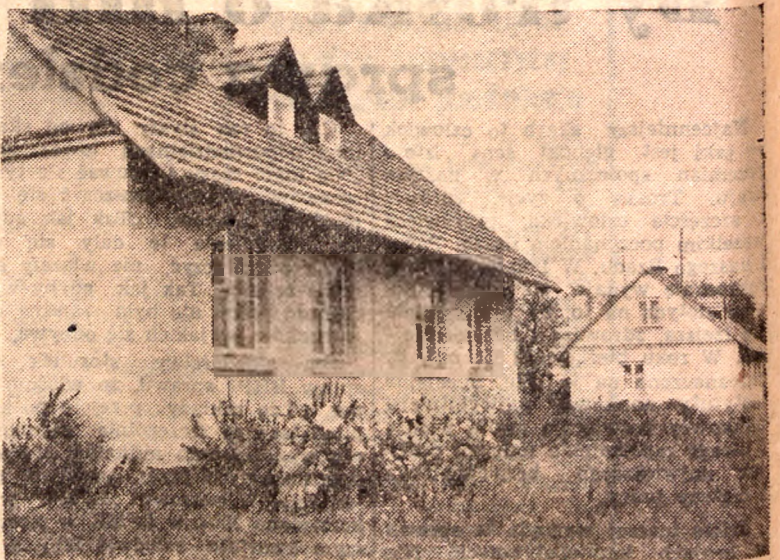
Kiedyś kobiety z Łązka musiały wędrować po pudełko zapalek, litr nafty, albo trochę soli do Janowa, czy do Domostów już w województwie rzeszowskim. Dziś w kolonii garncarskiej jest filia gminnej spółdzielni, każdy może w niej kupić chleb i wszystko co jest najkonieczniejsze w gospodarstwie.

#### ZŁE POWIEDZIANE PANIE INSPEKTORZIE

Pośrodku kolonii garncarskiej leży drzewo, cegła, a w dołach znajdują się całe tony wapna. Są to materiały budowlane, zakupione na magazyn jeszcze w zeszłym roku, gdy Lubelska Ekspozytura CPLiA przynależała spółdzielni 97 tys. zł kredytu. Magazyn stałby już gotów, gdyby Warszawska Ekspozytura CPLiA po przejęciu opieki nad Łątkiem nie upierała się, żeby magazyn budować przy szosie w oddaleniu 3 km. od wioski. Garnarze znów chcieliby mieć ten magazyn we wsi, gdyż trudno dowozić kruchą ceramikę bezdrożami do szosy. Zaprojektowali nawet budowę drogi długości 1.200 m przez pola i zgadzają się odstąpić teren na to potrzebny. Spór trwał całe lato i jesień, kredyty są zamrożone, a twórcy ludowi składają naczynia we własnych szopach. Przy wzrastającej produkcji, kłopot to nie lada. Czas, aby tę sprawę rozstrzygnąć.

Dowiedziawszy się od przedstawicieli prasy, że w roku przyszłym odbędzie się wystawa sztuki ludowej z okazji Dziesięciolecia Polski Ludowej, artyści ludowi z Łązka zapowiedzieli w niej swój udział i postanowili nawet współzawodniczyć w przygotowaniu eksponatów. Pojawia się na ich ceramice na pewno nowe motywy, związane z wielkim wydarzeniem w życiu Łązka, z czasów, gdy bawili tutaj lubelscy robotnicy-elektrycy. Kierownik grupy Białek, którego nazwisko wymienili w podziękowaniu pozostanie na długo w pamięci mieszkańców Łązka, jako żywy symbol sojuszu robotniczo - chłopskiego, a sprawności monterów starszy i młodzi nachwalili się tam nie mogą. (rz)

### W TROSCE O POPRAWĘ WARUNKÓW MIESZKANIOWYCH ROBOTNIKÓW ROLNYCH W PGR-ach



Wyrazem troski Państwa o poprawę warunków bytowych robotników rolnych i ich rodzin jest przede wszystkim systematyczny rozwój budownictwa mieszkaniowego w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Tegoroczny plan budownictwa mieszkaniowego w PGR-ach przewiduje wybudowanie dla robotników stałych przeszło 14 tys. izb mieszkalnych, tj. o 86% więcej niż w roku ubiegłym. Na zdjęciu: nowe domki mieszkalne dla robotników rolnych w PGR — Zaborów (woj. warszawskie).

## Gmina Krasnystaw może osiągnąć jeszcze lepsze wyniki w realizacji zobowiązań wobec państwa

Pracownicy Gminnej Rady Narodowej i Gminnej Delegatury Ministerstwa Skupu w Krasnymstawie przekonali się, że jedną z najlepszych form realizowania obowiązków względem państwa są zbiorowe dostawy. Zbiorowa dostawa mobilizuje małorolnych i średniorolnych, zmusza opornych do podporządkowania się ogółowi świadomych obywateli.

Prezydium GRN i gminny delegat MS w Krasnymstawie zorganizowali na swoim terenie już dziesięć zbiorowych dostaw, które przyniosły państwu wiele tysięcy kilogramów zboża, żywności i ziemniaków.

Aktywną postawę w przygotowaniu zbiorowych dostaw wykazali przede wszystkim przewodniczący prezydium, gminny delegat MS oraz sekretarz KG, którzy wiele dni spędzali w terenie, rozmawiając z chłopami wyjaśniając im, co to są obowiązkowe dostawy i dlaczego właśnie te, a nie inną formę przyjęło państwo dla skupienia nadwyżek towarowych z gospodarstwa chłopskiego. Szczególnie mocnym i trafiającym do przekonania chłopom argumentem było przedstawienie w sposób przystępny samej istoty planowania w gospodarce socjalistycznej. Mówiąc o konieczności terminowego wywiązywania się z nalożonych planów pracownicy GRN i gminnej DMS zwracali uwagę chłopom na to, że tylko dzięki oddawaniu państwu całego szeregu produktów rolnych po urzędowych cenach otrzymają w zamian — także po urzędowych cenach — artykuły przemysłowe. Gdyby któregoś dnia państwo przestało regulować ceny, naszym rynkiem zaczęłyby rządzić znów prawa kapitalistyczne. Ceny ustalałby spekulanci, kułacy i dorobkiewiczze dysponujący największymi zasobami masy towarowej.

Tymczasem ceny artykułów przemysłowych z reguły są wyższe od produktów rolnych z tej racji, że ich produkcja kosztuje znacznie drożej. Sam surowiec trudny jest do wydo-

bycia i wymaga wielkich inwestycji (węgiel, ruda żelazna). Niektóre surowce trzeba sprowadzać z zagranicy, a poza tym przerobienie ich także wiele kosztuje. Ze swoich biedniackich i średniackich gospodarstw chłopcy nie byłoby w stanie zaopatrzyć się w dostateczną ilość naczyniów sztucznych, maszyn rolniczych, czy wreszcie w obuwie, odzież itp. Nie mogąc zaopatrzyć się w nowożytny sprzęt, w maszyni rolniczej chłopom małorolnym i średniorolnym nie udało się podnieść na wyższy poziom swej gospodarki, której wydajność byłaby węższą niż u gospodarzy, którzy wzięli się za robotę. Wreszcie przeciwko działaniu się w gospodarstwach kułackich i kułacy w rezultacie zdecydowały o obliczu wsi. Broniąc interesów pracującego chłopstwa nasze państwo ludowe nie może na to się zgodzić. Skupując ze wsi nadwyżki towarowe daje w zamian małorolnym i średniorolnym chłopom możliwość rozwijania gospodarki, ogranicza natomiast kułacką przewagę.

Przewodniczący prezydium, ob. Sobstyl, wyjaśniał to chłopom nie tylko u nich w gromadach. Takich, którzy nie rozpoczęli jeszcze w ogóle obowiązkowych dostaw wywiązał do siebie na rozmowę. Mówił w ten sposób z około 50 chłopami, z których blisko 40 odwołało już zboże na punkt skupu.

Dużo pracy w uszlachetnianiu chłopów i przygotowywaniu zbiorowych dostaw włożyli także niektórzy sołtysi tej gminy. Wyróżnić tu należy przede wszystkim Józefa Malinowskiego z gromady Jaślów, (która już w 70% wywiązała się ze wszystkich zobowiązań). Malinowski posiada trzy hektary ziemi. Jest wzorowym gospodarzem, ma ładną hodowlę i wydajność z hektara jest u niego wysoka. Odstawił zboże i żywiec państwu w terminie.

Również dzięki dobrej postawie sołtysa Józefa Bąka przoduje gromada Rońsko kol., a także Niemienie, gdzie dobrze pracuje sołtys Czesław Mada. Natomiast Małochwiej Mały jest jedną z najbardziej zalegających w dostawach. Właściciel zrealizował swój wymiar zaledwie w 32%. Sołtys tej gromady sam się nie wywiązał z obowiązku i nie zmobilizował także pozostałych gospodarzy.

Analizując styl pracy aktywów gminnych w Krasnymstawie trzeba zauważyć, że poważnym niedociągnięciem jest pomijanie aktywistów gromadzkich. Członkowie Prezydium GRN i pracownicy Gminnej Delegatury Ministerstwa Skupu nie starają się włączyć do pracy uświadamiającej i agitacyjnej wszystkich członków społecznych zespołów gromadzkich, członków partii, organizacji masowych oraz chłopów małorolnych, którzy wywiązały się ze swoich zobowiązań.

Tymczasem stworzenie liczniejszej kadry aktywistów w gromadach pozwoliłoby gminie Krasnystaw osiągnąć jeszcze lepsze wyniki w skupie niż do tej chwili. Nie tylko gromada kol. Rońsko zrealizowała by obowiązkowe dostawy w 98%, ale wszystkie inne także. O to właśnie aktyw gminny w Krasnymstawie powinien walczyć z całą energią.

*Do Lązka dnia 9 X 1953 r.*  
*Redakcji „Sztandar Ludu”*  
*w Lublinie ul. 3 maja 14*  
*My garnarze z Łązka Ordynackiego składamy najserdeczniejsze podziękowanie redakcji „Sztandar Ludu” Najwzrostkiem Komitetu Elektryfikacji pracowników Lubelskiego przedsiębiorstwa Elektryfikacji Rolnictwa oraz kierownikowi grupy Białek za jego troskliwość pracę za umożliwienie nam korzystania ze światła elektrycznego, a także lat wstępnym ujęciu to przewidziano w planach rozbudowy sieci elektrycznych. Fakt ten uwarunkowywał rozwój naszej wioski w Państwie Polskim Ludowym, a naszą wiarę i ufność ludową. To też staracie się będziemy w przyszłości przyczynić do rozwoju naszego państwa i przyczynić do elektryfikacji wsi wsi i składowi najserdeczniejsze podziękowanie.*  
*Prosimy redakcję „Sztandar Ludu” w Lublinie o wydrukowanie tego listu w ramach waszego piśmie*  
*Podpisy:*  
*Nowak Józef*  
*Gorczyca Jan*  
*Gorczyca Ludwik*  
*Jankowski Feliks*  
*Sikora Franciszek*  
*Antoni*  
*Stanisław Jędrzejko*  
*Matysiak Robert*  
*Łukasz Aleksander*  
*Żelazko Stanisław*

## Odpowiadamy naszym korespondentom i czytelnikom

Ob. Lucjan Golaszowski — Puławy. W notatce zamieszczonej w naszym piśmie w dniu 2 września br. skierowaliśmy pod Waszym adresem zapytanie, co zrobiliście z pieniędzmi na kolportaż prasy powierzonymi Wam przez robotników Regionu Dróg Wodnych w Puławach. Rozumiemy że mogło Was to nieprzyjemnie dotknąć, ale powinniście także zrozumieć, że pytanie takie nasunęło się Waszym współtowarzyszom pracy, gdy okazało się, że zebrane przez Was pieniądze nie zostały wpłacone na gazety.

PPK „Ruch” wyjaśnił nam, że opóźnienie w opłacie prenumerat nastąpiło z powodu Waszego służbowego wyjazdu w teren i że jedyną Waszą winą jest to, że nie przekazaliście pieniędzy któremuś z pozostałych pracowników Waszej instytucji. Poza tym Delegatura „Ruchu” w Puławach wyraża się z uznaniem

o Waszej energicznej pracy w dziedzinie kolportażu gazet. Wyjaśniając to w liście otwartym, chcemy przywrócić pełne zaufanie towarzyszy do Was. Życzymy Wam jednocześnie jak najlepszych wyników w pracy zawodowej i społecznej.

Wszystkim korespondentom i czytelnikom, którzy nadesłali nam swoje zbiorowe lub też indywidualne wypowiedzi w sprawie rozejmu w Korei, wypadków we Francji, wydarzeń w Niemczech zachodnich itd. składamy tą drogą podziękowanie. Część tych wypowiedzi opublikowaliśmy. Niestety nie byliśmy w stanie wykorzystać w druku wszystkich. Jednak wszystkie nadesłane listy zostały przez nas rozpatrzone, przy czym stwierdzamy, że są one świadectwem pełnego zrozumienia i współdziałania naszego społeczeństwa w wielkich wydarzeniach politycznych na świecie.

Gospodynie z Łązka postawiły zakupione latarnie w kącie i mającej swoje wzory przy świetle elektrycznym. Używają go wprawdzie jeszcze ostrożnie, z obawy czy nie wypadnie drożej od nafty, ale gdy minie miesiąc, przekonają się, że lepsze światło jest tańsze od tamtego, gorszego. Z takich samych powodów tylko dziesięciu mistrzów zaryzykowało włączenie warsztatów do linii elektrycznej. Rozsądnym „ryzykantem” jest m. in. Ludwik Żelazko. Pokazał on nam mały transformator i kontakt przy oknie. Monterzy wytłumaczyli mu doskonale, że mała maszyna potrafi zmienić natężenie do 2 i pół wolta. Żelazko i kobiety na kolonii garncarskiej będą miały teraz 125 woltów. Do nich bowiem należała dotychczas bardzo ciężka praca —

wyrabianie gliny. Po dostosowaniu żarn i miedzadła, zastąpił je siła płynąca drutami.

Taka mechanizacja w zeszlowiecznym warsztacie, to jakby skok przez dwa stulecia. Pozwoli ona twórcom ludowym wyrabiać dwa razy więcej niż dotychczas, a nie zaszkodzi zupełnie artystycznej formie ceramiki. Zresztą nie tylko w warsztatach zaszły zmiany. Do woju transport wyrobów z Łązka odbywał się jak w średniowieczu. Wszystko co wyprodukowali, zanosił do trzech handlarzy w miasteczku Janowie, a ci dyktowali im ceny według własnej kalkulacji, albo ładowało się garnki na wielki wóz i jechało tydzień i dłużej, aż na Podkarpacie, gdzieś w okolicy Strzyna. Musieli szukać nabywców w takich samych zapadłych kątach jak ich własny



## Na budowie Stalingradzkiej Elektrowni Wodnej

## Wśród lodów i drzemiących piorunów

W kadłubie ssącej koparki pompy ukryty jest niewielki pokój o niskim suficie z dwoma okrągłymi okienkami — iluminatorami, takimi, jak w kajucie okrętowej. W pokoju tym stale panuje hałas. Dobiega tu syk spawarek elektrycznych, huk silników, chrzęst metalowych łańcuchów dźwignów.

Przy stole pod iluminatorami siedzi hydrotechniczny, Marek Agudalin, młody, barchysty mężczyzna lat około trzydziestu. Twarz ma opalona, czarne włosy odrzucone do tyłu, na czole ledwo widoczne blizny — ślady wojny. Agudalin był czołgista i niejedno przeżył na froncie. Co rano zjawia się on z ciężkim teodolitem przy wykopie pod fundamenty elektrowni, chodzi po urwistym brzegu, wymierza, podlicza, a potem łódka objeżdża odcinki wykopu, bada głębokość i znów oblicza: ile ziemi wydobyto w ciągu doby, ile i skąd należy jej jeszcze usunąć. Wskazuje drogę koparce pompowej i kontroluje jej pracę.

Spojrząwszy przez iluminator na słońcu po błękitne nieba pierzasty obłoczek, Agudalin zapala papierosa i mówi:

— Musimy się spieszyć. Lato i jesień — to najlepsza pora dla hydromechaników. A czy wiecie, jak ciężka jest praca zimą?

Zaczyna opowiadać, jak koparki pompowe przebijają się wśród lodów z jednej części wykopu do drugiej. Kry chwytają w śmiertelne kleszcze kadłub maszyny i rury odprowadzające pulę — ziemię zmieszaną z wodą. Lód rozsądza materiami wybuchowymi. Posuwano się wolno metr za metrem, wciąż pędząc rurami gęstą cieczą w kierunku namulanych przez koparki grobli ziemnych, które miały ostonić wykop pod fundamenty elektrowni.

W końcu stycznia stało się oczywiste, że niewielkie koparki pompowe nie zdążą usypać tej części grobli, która miała wytrzymać najsilniejszy napór lodów i wiosennych wód.

Zalodze potężnej koparki pompowej „1005” oświadczone:

— Tylko wy możecie uratować sytuację. Trzeba przedrzeć się i ostonić wykop.

Koparka ruszyła wstecz starym śladem. Trasa była już całkowicie pokryta lodem i zasypała śniegiem. Dniem i nocą grzmiały wybuchy. Koparka posuwała się rufą naprzód, torując sobie drogę strumieniem wody, który z olbrzymią siłą uderzał o lód, krusząc go i odrzucając.

Według milczącej umowy nikt nie schodził ze statku, ani dla odwiedzenia rodziny, ani tym bardziej, aby wykorzystać dzień wolny od pracy; po kolei spali w kabinie koparki niespokojnym snem, aby potem znów podjąć walkę z lodami.

Siedem dni trwała batalia z lodami.

— Przedarliśmy się wreszcie i zaczęliśmy namulać groble. Ale pewnego dnia omal nie stała się katastrofa. Usunęli przeszkodę Anatol Oniszczenko i Mikołaj Skrypnik.

— Oniszczenko — ciągnął dalej Agudalin — to nasz inżynier — elektryk, zwany żartobliwie „bogiem elektryczności”. Dobry, rozumny chłopak, trochę mruk. Mikołaj Skrypnik, elektrotechnik zmiannowy, jest całkiem młody, wesóły i towarzyski. Słowem — różnią się oni usposobieniem, ale nie przeszkodziło im to stać się wielkimi przyjaciółmi. Zaprzyjaźnili się jeszcze wówczas, gdy w stoczni stalingradzkiej pomagaliśmy przy montażu naszej maszyny.

No więc, gdy przepracowaliśmy już na swym stanowisku trzy godziny, Oniszczenko wykrył nieprzyjemną rzecz. W oporniku — jest to takie urządzenie elektryczne, które pozwala regulować szybkość obrotów głównego silnika — otóż w tym oporniku przy jednej z metalowych szlab obluźniły się kontakty. Sztaba rozszarpała się do białości. Należało natychmiast ją zmienić. Konieczne jest w tym celu zatrzymanie koparki. Pamiętać trzeba, że w komorze opornika w czasie pracy koparki panuje żar, jak w rozpalonym piecu.

— Idę tam — oświadczył Oniszczenko kierownikowi koparki. Ale jak tam wejść, jeżeli dotknięcie sztaby grozi natychmiastową śmiercią: wysokie napięcie i to do tego piekielny żar. Zimą koparkę nie dobrze jest zatrzymywać. Przerwa może wpłynąć na jakość roboty. Gdy na chwilę przestaje płynąć pulpa, w miejscu namulania grobli powstaje skorupa lodowa. Przez niedopatrznie latwo jest później zrzucić lód warstwami ziemi. A gdy wcisną lód

zacznie topnieć, grobla może się zacząć usuwać. Cała praca budowniczych poszłaby wówczas na marne — Wołga wdarłaby się do wykopu. — Zatrzymam pompę, wtedy pojedziesz — powiedział kierownik koparki do Oniszczenko po chwili namysłu. — Innego wyjścia nie ma, niestety.

Oniszczenko wyjaśnił, jak zamierza naprawić uszkodzenie.

Najpierw zszedł na dół, do hali maszyn, do Mikołaja Skrypnika. We dwóch udali się do tak zwanej stacji magnetycznej. Wygląda ona jak pokój, tylko że z żelaza; pod drzwiami położone są dla bezpieczeństwa gumowe dywaniki. Przez tę stację płynie prąd do opornika. Stacja magnetyczna może wylądzać prąd w dowolnej grupie oporów w oporniku. Ale w danej chwili było to niewykonalne. Podczas przejścia przez lód, na skutek wstrząsów spowodowanych przez wybuchy przy rozsądzaniu lodów, uszkodzony został przełącznik — jedno z automatycznych urządzeń stacji. Skrypnik musiał więc pracować ręcznie. Ustawił tzw. kontaktry we właściwym położeniu i trzymał je obydwoma rękami.

Oniszczenko pobiegł tymczasem na górę, do komory opornika, mieszczącej się w niskiej nadbudówce na górnym pokładzie koparki. Jest tam tak ciasno, że można przejść tylko bokiem. A Anatol musiał przeciw pracować!

Zawiesił latarkę elektryczną i zaczął usuwać śruby, którym przy mocowana była rozżarzona sztaba. W ciasnocie trudno było pracować, Anatol upuścił klucz.

Klucz leżał na podłodze, przy samej nodze Anatola, ale nie można było nacylić się. Naokoło sterczały znajdujące się pod prądem sztaby,

których dotknięcie oznaczało śmierć.

— Zrobiłem krok naprzód — mówi Agudalin — chciałem wejść, aby pomóc koleźce, ale Anatol krzyknął:

— Ani kroku dalej!

Jest on doskonale wygimnastykowany, toteż po chwili sam podniósł klucz. Ale jakże długo wydawały się nam te sekundy!

Anatol umocowywał sztabę. Skrypnik stał na dole, na stacji magnetycznej i trzymał rękami kontaktry. A nuż omdleją mu lub zdradzą ręce. Co wtedy będzie?

Po 20 minutach Oniszczenko wyszedł na pokład, zbiegł po trapie do hali maszyn.

— Gotowe, Kola — zawołał do Skrypnika — rzuć kontaktry.

Nazajutrz po rozmowie z Agudalinem zawarłem znajomość z Anatolem Oniszczenko i Mikołajem Skrypnikiem. Stali oni na dolnym pokładzie koparki, rozmawiając o powieści Borysa Gorbatawa, „Donbas”. I zdawało się, że absolutnie im nie przeszkadza piekielny hałas maszyn.

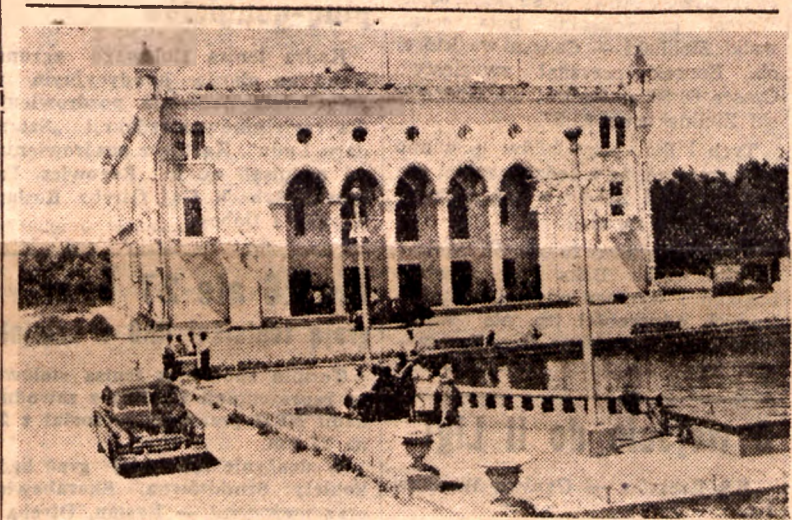
Porozmawiałem z nimi o sprawach budowy i zapytałem, czy mieli w swej pracy trudności, czy też jakichś szczególnie interesujących wydarzeń.

— Nie — odpowiedzieli po chwili namysłu. — Za to mechanicy mają co wspominać.

I zaczęli opowiadać o ofiarnej pracy swych kolegów.

— A zimą, rozżarzona sztaba w oporniku? — przypominałem.

— Nie było to przecież nic szczególnego — z zazenowaniem odrzekł Oniszczenko i czym prędzej skierował rozmowę na inny temat. Mikołaj Skrypnik spoglądał na przyjaciela, milczał i uśmiechał się.



W okresie 5-iej pięcioletki wybudowano w Związku Radzieckim wiele Klubów i Pałaców Kultury. Na zdjęciu: budynek Pałacu Kultury pracowników przemysłu naftowego w mieście Guriew (Kazachska SRR).

## Nasz felieton

## W WZGS nie wiedzą ....

— Tak nie można — zaopiniował naczelny redaktor po przeczytaniu mego artykułu „O dobrej i złej pracy placówek GS”. Z tego oście napisali wcale dobrej pracy GS nie widać, tylko to, co złe. A to jest krzywdzące uogólnienie. Są przecież na pewno dobrze pracujące zarządy, sklepy i gospody. Tylko trzeba poszukać. Najlepiej byłoby w terenie, ale to potrwa. A czy byliście w Wojewódzkim Zarządzie Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”?

— Nie, nie byłem — wyznałem ze skruchą.

— Widzicie. A trzeba. Kto może lepiej od nich orientować się w pracy podległych im placówek...

Na moje powitanie zachwiała się groźnie sterta papierów na biurku, potem wyciągnęły się w serdecznym geście uwolnione z niej z trudem ręce:

— Wiem, wiem o co chodzi. Prosiłście przecież telefonicznie żeby przygotować... Siadajcie.

Przyjęłam ofiarowywane krzesło i „Wczasowego”.

Kilka chwil trwało milczenie wypełnione nieoficjalnym współzawodnictwem w poszukiwaniu zapalek w jednakowo trudnych — trzeba przyznać — warunkach „terenowych”, jakie stanowiło przykryte gęsto papierami biurko towarzysza z WZGS i wypełniona przezroczymi drobiazga mi moja torebka. Wreszcie zaciągnąwszy się dymem szklowałam się do notowania, otwierając nowocakupiony 100-kartkowy brulion,

— A więc Nałęczów — zaczął triumfalnie mój rozmówca. Pragnąc nadażyć za tokiem jego słów — notowałam popieszczenie: „GS Nałęczów (pow. Puławski) dobre zaopatrzenie, rzuczone hasło do współzawodnictwa w werbunku nowych członków, własna masarnia, piekarnia, dobra gospoda, wzorowa praca Zarządu, dokładna, na bieżąco prowadzona księgowość”.

— A dalej? — zapytałam zapiewszy coś z pół strony.

— Co dalej?

— No dalsze przykłady dobrze pracujących GS. Jeden to za mało. Mieliście przecież przygotować...

— No tak, rzeczywiście, no tak, czekajcie...

Zaszleściły gwałtownie papiery na biurku. Żółte, białe, różowe. Sprawozdania, protokoły...

— Może w lubartowskim? — podsunęłam usłużnie. W odpowiedzi usłyszałam zakłopotany, przeczący pomruk.

— Może w krasnostawskim, hukowskim, hrubieszowskim, zamojskim? — nalegałam dalej.

— Nie, czekajcie — ja zaraz poproszę kolegę. Tu, z przyległego pokójku.

Kolega położył z pedantyczną ostrożnością pekatą teczkę akt na brzegu biurka. Potem wymieniliśmy uścisk dłoni, konspiracyjnie nawzajem w krótkim a niezrozumiałym mruknięciu nasze nazwiska.

— O co chodzi? O dobry GS? Oczywiście, mamy — Nałęczów!

## Sady i plantacje doliny Wachszu

Na podniebnej wysokości gór Pamiru leży błękitne jezioro Zer-Kul. Z otaczających je nagich gór rozpościera się wspaniały widok na ośnieżone szczyty łańcucha górskiego Sarykol, stanowiącego granicę ZSRR i Chin oraz na graniczące z Indiami góry Hindukuszu.

Z jeziora Zer-Kul bierze początek rzeka Pamir; w dalszym swym biegu czerpiąc wodę z licznych dopływów, staje się ona wielką rzeką Pjandż. Jeszcze niżej, w dolinie, łączy się ona z biorącym początek w lodowcach Kirgizji burzliwym Wachschem i tworzy jedną z największych rzek środkowo-azjatyckich — Amu-Darię.

Górzysta część Tadżykistanu obfituje w wodę. Ze zboczów górskich zsuwają się gigantyczne lodowce, w wąwozach kłębią się ciężkie, gęste chmury, spadają w doliny burzliwe potoki. Ale niełatwo jest człowiekowi powstrzymać gwałtowny bieg wody, zmusić ją, by spokojnie płynęła kanałami i zraszała okoliczne pola i ogrody.

W głębokim kamienistym wąwozie płynie szalony Wachs, unosząc piasek i mul. W swym gwałtownym pędzie do Amu Darij ani jednej kropli wody nie oddaje on spalanej słońcem ziemi.

Od wieków marzyli ludzie o ujarzmieniu Wachsza. Czyż mógł jednak biedny chłop tadżycki, którego jedynym narzędziem była motyka, rozpocząć walkę w pojedynkę z Wachschem? Toteż w ciągu całych stuleci ręka ludzka nie tknęła doliny Wachsza. Na przestrzeni dziesiątków kilometrów ciągnęły się płaszczyste wydmy, skamieniałe grunty lessowe. Pałacy wiatr pustyni, „Afganistańczyk”, pędził tumany piasku i kurzu. Nie było tu żadnej roślinności. Jedyne w bagnistym zalewisku rzeki rosły gęste kępy trzciny i wczesną wiosną nieśmiało zieleńły się trawy i karłowate maki.

Wyzwolony przez Rewolucję Październikową naród tadżycki z pomocą władzy radzieckiej zrealizował swe odwieczne marzenia. Do doliny Wachsza przybyli specjaliści uzbrojeni w potężną technikę.

Wybudowali oni na Wachsza tamę, 120-kilometrowy kanał im. Stalina i gęstą sieć nawadniająca.

12 września 1933 roku echo górskie powtórzyło huk ogłuszającego wybuchu. Wyleciała w powietrze zaporę ziemną, oddzielającą rzekę od kanału, i wody Wachsza potoczyły się nowym tożyskiem. Dzień ten zapoczątkował nową erę w życiu doliny Wachsza — erę jej urodzajności.

I wówczas z oaz Tadżykistanu, z wysokogórskich chat przybyły tu tysiące nowych gospodarzy. W dolinie zaczęło się nowe życie. Po nowozbudowanych drogach ciągnęły karawany traktorów, kolumny ciężarówek załadowanych budulcem, artykułami spożywczymi i towarami

przemysłowymi. Kraj radziecki nadsyłał tu wszystko, co było potrzebne dla urzędzenia się na nowym miejscu. Chłopi tadżyccy zaczęli łączyć się w kolchozy i wspólnymi siłami uprawiać leżące dotychczas odłogiem ziemie. Budowali domy i sadzili drzewa, karczowali maszynami zarośla, osuszali bagna.

Spojrźmy dziś z wysokich wzgórz Kyzyl-Tumaszkuz do doliny Wachsza. Po obu stronach głównego kanału ciągną się tonące w zieleni osiedla, sady, winnice, buźne plantacje bawełny oraz plantacje ryżu i roślin podzwrotnikowych. Z powodzeniem uprawiają tu kolchoźnicy trzcinę cukrową, jute, gwaźdź — drzewo z rodzaju kauczukonoiących, migdały, granaty, geranium, które daje cenne olejki eteryczne. Bliski jest dzień, kiedy w dolinie Wachsza powstaną pierwsze plantacje herbaty.

Owoce doliny Wachsza — jabłka, gruszki, brzoskwinie, morele, pod względem zawartości cukru nie mają sobie równych w ZSRR. Duże, słodkie winogrona o cienkiej skórce słyną nie tylko w Republice Tadżyckiej, ale daleko poza jej granicami. W dolinie istnieją wszelkie warunki, umożliwiające uprawę wszystkich tych cennych kultur rolniczych: długie, gorące lato, obfite światło, słońca, ciepła i wilgoci.

Na zboczach górskich i wzgórzach pasą się wielkie stada owiec karakulowych i długowieśnistych owiec rasy gissarskiej, których hodowla daje poważne dochody tutejszym kolchoźnikom.

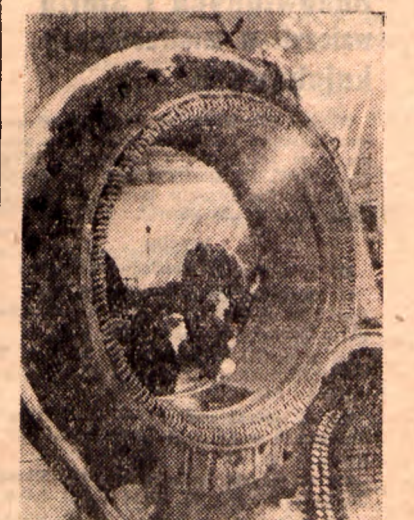
Ale głównym źródłem bogactwa i sławy doliny Wachsza jest bawełna. Dawniej chłop tadżycki znał tylko miejscowe, mało wydajne odmiany tej rośliny. Uczeń radziecki, wspólnie z kolchoźnikami-eksperymentatorami wyhodował nowe gatunki długowłóknistej wysokogatunkowej bawełny. Obecnie plony tej cennej uprawy technicznej, zbierane w dolinie Wachsza, przekraczają przedrewolucyjne zbiory bawełny w całym Tadżykistanie. Częstokroć zbiera się tu po 50—60 q bawełny z hektara. Nie znajdziecie tu bodajże ani jednego kolchozu, którego dochody nie przekraczałyby miliona rubli.

Kolchoźnik Otodżan Dadabajew z kolchozu im. Lenina opowiada:

— Przybyłem do doliny Wachsza w roku 1933. Nie było tu wówczas nic. Dziś mam dom i sad, w którym rosną morele i orzechy, mam krowy i kozy... Bogata to jest gospodarka naszego kolchozu. Uprawiana przez nas bawełna zapewniła nam dobrobyt, uwolniła od troski o dzień jutrzejszy. Nie zobaczycie dziś w naszej dolinie kolchozu, który by nie zwiększał nieustannie obszaru zasiewów, nie rozszerzał gospodarki, nie budował nowych domów. Nie ma dziś kolchozu, który by nie posiadał własnego klubu, szkoły, w którym nie byłoby elektryczności, radia.

W każdym osiedlu, w każdym domu powita was gościnny gospodarz. Posadzi na barwnym dywanie, rozścieli śnieżnobiałą serwetę, na półmiskach poda jabłko, gruszkę, orzechy, aromatyczną dynię i — zgodnie z obyczajem — rozłamię na kawałki słodki, biały placek. A gdy poda pachnącą herbatę, opowie to samo, co opowiedział kolchoźnik Dadabajew: gdy przed 20 laty przybył do doliny Wachsza był tu tylko nagły step. A dziś na tym miejscu jest bogate gospodarstwo kolchozowe, nowe osiedle, a w tym osiedlu — jego dom, otoczony pięknym sadem, przytulny i jasny.

## PRZEMŚL CIĘŻKI W ZSRR



Zakłady Elektromechaniczne im. Stalina w Charkowie produkują potężne agregaty elektryczne. Na zdjęciu: sprawdzanie części silnika elektrycznego agregatu o mocy 5500 kw (powiatów. (Fot. — CAF)



### Współzawodnictwo festiwalowe zakończone »Gwardia« zdobyła nagrodę towarzysza Bieruta

W sobotę 17 bm. zakończone zostało międzyzrzeszeniowe współzawodnictwo festiwalowe, które obok masowego czynu festiwalowego młodzieży, w znacznym stopniu przyczyniło się do rozwoju ruchu sportowego w naszym kraju.

Pierwsze miejsce zajęło ZS Gwardia — 12.933 pkt., zdobywając nagrodę Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta. Drugie miejsce i nagrodę Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego zdobył Pion Wojskowy — 11.860 pkt., a trzecią nagrodę Zarządu Głównego ZMP — ZS Stal — 7.528 pkt., 4) AZS—6.234, 5) Budowlani 5.931, 6) Kolejjarz — 5.003, 7) Spójnia — 3.924, 8) Ogniwo — 3.905, 9) Włóknierz — 2.928, 10) Unia — 2.417, 11) Górnik — 2.186, 12) LZS — 308, 13) Start — 270 pkt.

Nagrody GKKF za pierwsze miejsca w poszczególnych dyscyplinach sportowych otrzymały zrzeczenia: boks — Gwardia, hokej na trawie — Stal, kajakerstwo — Unia, kolarstwo — Kluby Wojskowe, lekkoatletyka — Kluby Wojskowe, luzniactwo — Ogniwo, piłka koszykowa — AZS, piłka nożna — Gwardia, piłka ręczna — Budowlani, piłka siatkowa — Gwardia, sport pływacki — Gwardia, podnoszenie ciężarów — Kluby wojskowe, sport motorowodny — Kolejjarz, sport motorowy — Kluby Wojskowe, strzelectwo sportowe — Kluby Wojskowe, szachy — Kolejjarz, szermierka — Gwardia, tenis — Gwardia, tenis stołowy — Stal, wioślarstwo — AZS, zapasy — Gwardia, żeglarstwo — AZS, gimnastyka — Stal.



OWKS Kraków — Gwardia Warszawa 1:0 — spotkanie zaległe rozegrane w tygodniu.  
CWKS — Budowlani Gdańsk 3:3.  
Ogniwo Bytom — Budowlani Opole 1:2.  
Unia Chorzów — OWKS Kr. 1:0.

### Tylko 7 walk na meczu KS Zamość — Stal WSK 13:7

Drugie z kolei spotkanie pięściarskiej kl. A potwierdziło nasze spostrzeżenia sprzed tygodnia, że w lubelskim pięściarstwie nie dzieje się najlepiej. Drugi mecz 12 znów walkowery — tym razem aż trzy 1 znów okazało się, że jeszcze jedna dziesiątka — Stal WSK nie jest przygotowana do mistrzostw.

Wydało się, że w chwili obecnej Lublin nie posiada drużyny, która po zdobyciu mistrzostwa okręgu mogłaby wypłynąć na szersze wody. Zarówno Budowlani, którzy pierwszy swój mecz rozegrają w najbliższą niedzielę, jak i Stal, czy Gwardia nie byłyby w stanie skutecznie walczyć o wejście do II Ligi. Również dziesiątka KS Zamość posiada dość znaczne luki i należy się spodziewać, że podobnie jak w roku ubiegłym, nie odegra poważniejszej roli w walce o prawo awansu. Rezerwy OWKS nawet w razie zdobycia mistrzostwa nie mogą walczyć o wejście do II Ligi, ponieważ pierwszy zespół tego klubu walczy w I Lidze.

### Zawodnicy LPŻ Budowlanych i Startu walczyli w mistrzostwach kajakowych

Wczoraj odbyły się na Bystrzycy mistrzostwa kajakowe Lublina, zorganizowane wspólnie przez sekcję sportu kajakowego WKKF ZS „Start”. Na starcie stanęło 21 seniorów i 13 juniorów z sekcji kajakowej LPŻ, ZS „Budowlani” i ZS „Start”.

#### WYNIKI

- 800 m — dwójki wyciągowa seniorów: 1) Kłowski, Słomianowski ZS Start — czas 3 m 38,1 sek., 2) Paszko, Grzesiuk, (Budowlani) — czas 3 m 38,2 sek.
- 800 m dwójki juniorów — 1) Kiełbasa, Sikorski (Budowlani) 3:36,2, 2) Piadło, Wyciok (LPŻ) — 3:52,0.
- 500 m Jedynki seniorzy — 1) Rodziewicz (Budowlani) — 3:41,8, 2) Słomianowski (Start) 3:42,0.
- 800 m Jedynki juniorów — 1) Sikorski (Budowlani) 3:46,5, 2) Mikos (LPŻ) 3:46,6.
- 1000 m Jedynki seniorów — 1) Rodziewicz (Budowlani) — 6:40,9, 2) Godula (Start) 6:47,0.
- 1000 m dwójki seniorów — 1) Paszko i Grzesiuk (Budowlani) — 6:47,5, 2) Kłowski i Słomianowski (Start) — 6:52,1.

## Sportowcy — włączajcie się do czynu produkcyjnego na cześć XXXVI rocznicy Rewolucji Październikowej



### Po nieciekawych walkach OWKS — Gwardia Gd. 15:5

Oczekiwany z dużym zainteresowaniem pierwszy na ringu lubelskim mecz pięściarski o mistrzostwo I ligi, nie przyniósł spodziewanych emocji. Brak Kukiera, słaba forma u większości zawodników lubelskich oraz 2 walkowery, musiały spotkać się z niezadowoleniem widzów, którzy wypełnili halę sportową po „brzegi”.

Na marginesie wczorajszego meczu należy zająć się niektórymi sprawami.



Pierwsza z nich, to słaby poziom drużyny lubelskiej. Problem wartościowych pięściarzy o poziomie I ligi nie jest łatwy do rozwiązania, gdyż nie tak szybko, jak tego wymagają potrzeby, wychowuje się narybek, tym bardziej jeśli chodzi o boksera który mógłby uczestniczyć w bojach

### Zatopek pokonał Kovacs

W pierwszym dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Pradze największe zainteresowanie wzbudził pojedynek Zatopka z Węgrem Kovacsem w biegu na dystans 5 km.

Zwyciężył Zatopek po zacietej walce ze znajdującym się w dobrej formie Kovacsem. 3 km Zatopek przebiegł w 8:32,6. Najlepszy czas na 4 km ma Kovacs — 11:26,0. Na 300 m przed metą wśród niebawalego entuzjazmu 25-tysięcznej rzeszy widzów, Zatopek atakuje prowadzącego bieg Kovacs, wyciódzi na czoło i wspaniale finiszując jako pierwszy mijając linię mety w dobrym czasie 14:09,0. Drugim jest Kovacs — 14:14,0, a trzecim — Roudny (CSR) — 15:03,6.

### Uwaga łyżwiarze

Sekcja łyżwiarska WKKF Lublin zawiadoma, że organizuje kurs baletu i jazdy figurowej na łyżwach dla zaawansowanych i niezaawansowanych. Kurs przeprowadzany będzie do czasu powstania odpowiednich warunków lodowych — jako zaprawa na sali gimnastycznej. Wiek ograniczony tak dla chłopców jak i dla dziewcząt do 20 lat. Zgłoszenia imienne kierować należy na adres: Sekcja łyżwiarska WKKF Lublin, ul. Nadstawnia 22 do dnia 25 października br. W zgłoszeniu należy podać: stopień zaawansowania oraz dokładny adres i ewentualny numer telefonu.

I ligi. Mimo to można żądać od kierownictwa sekcji bokserkich, aby korzystając z przykładu innych drużyn (np. Gwardii Słupsk) przeprowadzali szkolenie intensywniejsze, tym bardziej, że w ostatnim czasie dysponujemy dobrymi trenerami i instruktorami jak np.: Zalewski, Kowalczyk, Kukier, Greń, Kołodziej, Melgwa itd.

Drugim zagadnieniem, którym chcemy się zająć, to sędziowanie. Na podstawie wczorajszych obserwacji nie można posądzać arbitrow o stronniczość lecz o... wakacyjną formę.

Tak np. walka w wadze piórkowej pomiędzy Stefaniukiem i Wilkiem była punktowana: ob. Misiorny 60:57, ob. Gronowski 60:55 i ob. Boursk 60:53, lub w kategorii l. pór. Pek — Kamiński punktowano: ob. Misiorny 59:56, ob. Bourek 59:55 zaś ob. Gronowski uważał, że Kamiński nie wygrał żadnej rundy i przyznał zwycięstwo Pekowi stosunkiem 60:53. Wprost paradoksalna była ocena walki Zieliński — Czoska w której ob. Bourek przyznał zwycięstwo Czosec 60:58, natomiast ob. Gronowski Zielińskiemu 60:57.

Tych kilka przykładów powinno zaalarmować, że z sędziowaniem nie jest dobrze i należy w jak najkrótszym czasie zaradzić złu.

Trzecia sprawa, to sposób prowadzenia walki. Boks jest sportem męskim i wymaga odwagi, nieustępliwości, odporności itp. ale walka musi być prowadzona fair. Tymczasem wielu pięściarzy Gwardii stosowa-

wało zakazane „tricki” umiejętnie zakrywając je przed sędzią, i to właśnie skłania nas do przypuszczeń, że właśnie ten styl walki zaczyna nabierać cech systemu, systemu który nie może ukazywać się na naszych ringach. U Justki, Stefaniaka, Peka także Antkiewicza zbyt często „zdarzały” się ciosy po komendzie „puść”, po gongu, atakowane nie po „puść” bez kroku w tył (co sędzia ringowy zauważył tylko jeden raz) uderzanie łokciem, barkiem itp.

Oczekujemy, że kier. drużyny Gwardii i trener wzmogą swe wysiłki nad odpowiednim wychowaniem swych zawodników.

#### WYNIKI TECHNICZNE:

(Na pierwszym miejscu zawodnicy Gwardii) Justka pokonał na punkty Bartczaka, Flisikowski musiał uznać wyższość Grenia, Stefaniuk uporal się z Wilkiem. Antkiewicz wygrał po zacietej walce z Kęsym, Pek zwyciężył Kamińskiego, Zieliński zremisował z Czosa. Krawczyk pokonał ambitnego Osiekiego. Czaplinski zdobył punkty v.o. Silek Gw. zdobył punkty w.o. i Michalakowi sekundant podał w drugim starciu Litwina. Zawody prowadzi: w ringu — Zawadow. ski — (Łódź) oraz Gronowski (W-wa), Misiorny (Poznań) i Bourek (Ślask) na punkty. J.

### Pozdrowienia od ping-pongistów

Kadra tenisa stołowego zgrupowana na obozie kondycyjnym w Zwordoniu, nadesłała pozdrowienia dla czytelników i redakcji „Sztandaru Ludu”. Kartkę z pozdrowieniami podpisali m. in.: Rogowicz, Patyński, Arbach, Gaj, Otręba, Roslan, Krygier i Dobosz.

### Nie 26 ale 27 b. m. grają tenisiści NRD w Lublinie

Termin spotkania tenisa stołowego reprezentacji Lublina z zawodnikami NRD przesunięty został z 26 na 27 bm.

W drużynie lubelskiej grać będą kobiety: Szmidtówna, Skorabowicz oraz mężczyźni — Raslan, Otręba i Patyński.

### Sofia — Warszawa dopiero we wtorek

Ekipa bokserów polskich, która 16 bm. wyjechała samolotem z Warszawy do Sofii, zatrzymała się w Pradze.

Powodem przerwy w podróży była silna mgła, która spowodowała wstrzymanie komunikacji lotniczej.

W związku z tym spotkanie bokserkie Warszawa — Sofia nie odbyło się w projektowanym terminie, tj. w niedzielę 18 bm. Prawdopodobnie mecz rozegrany zostanie we wtorek 20 bm.

### Gwardia Chełm umacnia swoją pozycję

Serię spotkań rewanżowych rozpoczęła Gwardia Chełm zwycięstwem nad drużyną lubelskich Kolejjarzy 3:1 (2:1). Gwardziści mimo że byli zespołem lepszym pod każdym względem zwyciężyli, grając mało skutecznie i zabawiając się w niepotrzebne kombinacje. Bramki dla zwycięzców strzelił: Karczmarczyk w 30 i 60 minucie, Jędrzejczak w 42 minucie.

Dla Kolejjarza Miziński, Sędziował ob. Michalewski.

#### GWARDIA RZESZÓW — STAL STAŁOWA WOLA 2:3 (0:2)

Spotkanie mistrza i wicemistrza okręgu rzeszowskiego zakończyło się zwycięstwem Stali ze Stałowej Woli 3:2 (2:0).

Bramki zdobyli: dla Stali — Patkolo 2 i Lapiński 1, dla Gwardii Kowalski 2.

Sędziował ob. Wnuk z Lublina.

#### TABELKA

- 1) Stal Stałowa Wola 6:2 18: 5
- 2) Gwardia Chełm 5:3 8: 4
- 3) Gwardia Rzeszów 4:4 5: 5
- 4) Kolejjarz Lublin 1:7 3:18

### O wejście do II Ligi

KS Rzeszów — Ogniwo Wrocław 1:1.

Włóknierz Andrychów — Górnik Zabrze 1:3.

#### TABELKA

- 1. Górnik Zabrze 5:1 5:1
- 2. KS Rzeszów 3:3 4:3
- 3. Ogniwo Wrocław 3:3 1:1
- 4. Włóknierz Andrychów 1:5 1:6



OWKS Bydgoszcz — Lotnik Warszawa 2:0. (Spotkanie zaległe rozegrane w tygodniu).

Gwardia Lublin — Stal Sosnowiec 1:1.

Górnik Wałbrzych — Włóknierz Łódź 0:3.

Kolejarz Leszno — Górnik Bytom 1:1.

Lotnik Warszawa — Gwardia Kielce 1:2.

Ogniwo Tarnów — Kolejjarz Warszawa 1:2.

OWKS Bydgoszcz — Włóknierz Kraków 4:0.

Spójnia Warszawa — Gwardia Bydgoszcz 1:7.

#### TABELA

- 1) Gwardia Bydg. 33:15 46:24
- 2) Włóknierz Łódź 32:16 51:21
- 3) Górnik Bytom 32:16 43:26
- 4) Kolejjarz W-wa 31:17 45:26
- 5) Lotnik W-wa 27:21 29:26
- 6) Stal Sosnowiec 24:24 33:25
- 7) Górnik Wałbrzych 24:24 34:37
- 8) Gwardia Kielce 22:26 25:28
- 9) Kolejjarz Leszno 22:26 30:40
- 10) Ogniwo Tarnów 22:26 28:43
- 11) Włóknierz Kraków 21:27 27:29
- 12) OWKS Bydgoszcz 21:27 28:30
- 13) Gwardia Lublin 13:35 17:38
- 14) Spójnia W-wa 12:36 27:70

### Rekord świata pobit M. Petruszewicz

Na meczu pływackim Ogniwo — Stal we Wrocławiu Marek Petruszewicz pobit rekord świata na 100 m żabką osłabiając czas 1:10,9 min.

Poprzedni rekord należał do pływaka radzieckiego Minaszkina i wynosił 1:11,2 min.

### I Liga bokserka

Gwardia W-wa — CWKS 11:9.

Gwardia Kr. — Stal Łabędy 11:7.

Kolejarz Gd. — Gwardia Słupsk 10:10.

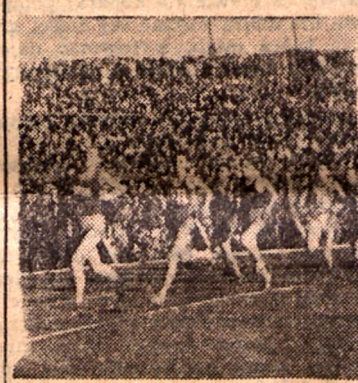
### W 10 rocznicę Wojska Polskiego...



...setki lubelskich sportowców stanęło na starcie masowego wicelobu sportowego



...przez miasta i wsie przebiegły dziesiątki patroli motorowych,



...w Warszawie odbyły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, z udziałem zawodników bratnich armii CSR, Rumunii i Węgier, z Emilem Zatopkiem na czele oraz...



...najlepszych polskich lekkoatletów, z których najlepszą formę wykazał Janusz Sidło.

### Towarzyskie zawody kosza i siatki

W sobotę odbyły się w Hall Sportowej towarzyskie zawody siatkówki i koszykówki. W siatce mężczyzn Ogniwo pokonało Start 2:0 (15:8, 15:10) a w siatce kobiet również Ogniwo pokonało Start 2:0 (15:8, 15:10).

W spotkaniach koszykówki po zacietej grze Spójnia pokonała Ogniwo 46:43 (19:22), a drużyna SKS Staszec wygrała z zespołem szkoły Budownictwa Przemysłowego 41:36 (23:14).